Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
" Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Dwa bieguny.

—o—

Agitacya imperyalistów angielskich, dążących do wprowadzenia powinności wojskowej na wzór państw kontynentalnych, nie doprowadziła dotychczas do uchwalenia odpowiednich praw. Pomimo rosnącego niebezpieczeństwa niemieckiego, pomimo tego, że opinia kraju zdaje sobie sprawę z przewagi druzgocącej Niemiec w razie rozprawy lądowej, ani izby angielskie, ani rząd nie decyduje się na krok podobny. Powstrzymuje ich tradycyjne poszanowanie praw obywatelskich jednostki, obawa przed narzuceniem przymusu tam, gdzie dotychczas starczyło poczucie obowiązku i dobra wola jednostek. Zwolennicy obowiązkowej służby wojskowej nie byliby jednak prawdziwymi synami rasy anglosaskiej, gdyby poprzestali na zdobywaniu większości w parlamencie lub wpływaniu na rząd. Nie zaniechali oni wprowadzić żadnego z tych sposobów walki, lecz jednocześnie zajęli się wprowadzeniem w życie swej myśli w tej formie, na jaką warunki obecne pozwalają. „Jeśli parlament nie chce wprowadzić powinności wojskowej, powiadają imperyaliści, jeśli pomimo niebezpieczeństwa niemieckiego nie decyduje się na utworzenie w ten sposób potężnej armii lądowej, my ją stworzymy sami rękami naszego społeczeństwa".

I oto staje się rzecz dziwna. W kraju, który liczy największą w świecie ilość członków „Peace Society", w państwie, które niedwuznacznie stwierdziło swą dążność do pokojowego załatwienia zatargów międzynarodowych,[1]) powstaje stowarzyszenie o charakterze czysto wojskowem i w ciągu paru lat liczba „Boys Scouts" przekracza kilkaset tysięcy. Ci młodzi ludzie dobrowolnie w czasie zupełnego pokoju zaciągają się do szeregu, dobrowolnie poddają się surowej dyscyplinie wojskowej i wolny od pracy czas poświęcają ćwiczeniom wojskowym. Za lat dziesięć nie będzie w kraju anglika, nieobytego z ćwiczeniami wojskowemi. Wielka Brytania obok floty potężnej będzie posiadała gotowe kadry ochotniczej armii lądowej. W ten sposób zostanie ułatwione rozwiązanie sprawy obrony kraju, bo rząd będzie posiadał nie materyał surowy, jaki otrzymują armie europejskie przy konskrypcyi, lecz odpowiednio przygotowane zastępy, ujęte we wzorową organizacyę.

Tak rozwiązuje geniusz narodu angielskiego zagadnienia polityczne. Rząd jest dla niego tylko jednym z organów zbiorowej woli, lecz najważniejszym jest samo społeczeństwo. Nie mogąc użyć rządu do swych celów, urzeczywistnia je wysiłkiem zorganizowanym własnej woli, bo wie i pamięta, że na każdym z obywateli spoczywa ciężar odpowiedzialności nietylko za formę rządu i jego kierunek, lecz za losy całego kraju. To poczucie odpowiedzialności nie jest jakąś teoryą, którą można byłoby zachwiać rozumowaniem, myśl ta zrosła się z duszą narodu, stała się jego instynktem, źródłem samorzutnych wysiłków zbiorowej energii.

W tym samym czasie, kiedy zdrowy instynkt społeczeństwa angielskiego w ten sposób rozwiązuje zagadnienia życia państwowego, w społeczeństwie, stojącem na innym biegunie rozwoju historycznego, toczy się spór o to, czy na społeczeństwie ciąży odpowiedzialność za formę i kierunek rządu, a wątpliwości te powstają w państwie, gdzie rząd obejmuje sfery życia nieskończenie liczniejsze, niż w ojczyźnie Adama Smitha, gdzie państwo nietylko utrzymuje armię i flotę, nietylko sądy i szkoły, lecz obejmuje całe dziedziny życia przemysłowego i handlowego, zajmuje się wyszynkiem trunków, koncentruje w swym ręku całą prawie gospodarkę kolejową, a w tych wszystkich dziedzinach dąży nie do rozszerzenia inicyatywy prywatnej, lecz do zapewnienia sobie monopolu.

„Społeczeństwo,[2]) powiada Nestor publicystów rosyjskich, p. K. Arseniew, nie jest odpowiedzialne za formę swego rządu. Wyprzedza ono nieraz w swym rozwoju rząd i ten ostatni utrzymuje się przez jakiś czas tylko przewagą siły fizycznej, opierając się na tradycyach i nawyknieniach mas".

Polemizuje z p. Arseniewym znany naszym czytelnikom redaktor „Mosk. Jeżenied.", ks. Eug. Trubecki. Przypomina on, że właśnie bez tych „instynktów i nawyknień" nie mógłby rząd zapewnić sobie przewagi fizycznej, że odpowiedzialnem jest za swój rząd społeczeństwo właśnie dlatego, że w jego najgłębszych instynktach znajduje rząd źródło swej siły. Nie poprzestaje na tem, przypomina on autorowi, co i jak robiło społeczeństwo rosyjskie w okresie największego spotęgowania energii, jakie pierwiastki moralne rozwinął wśród stronnictw najbardziej czynne w okresie rewolucyjnym, kiedy zarówno prawo własności, jak i prawo nietykalności osobistej uznawano tylko z całym szeregiem ograniczeń i zastrzeżeń.

„Nikt nie ucierpiał — opowiadał na jednym z mityngów 1905 r. jeden z licznych mówców — bito tylko obywateli ziemskich, którzy się bronili". Tłum, który tę mowę oklaskiwał i sam mówca nie przeczuwali zapewne, jakich pojętnych uczniów znajdą za lat parę w tych troglodytach politycznych, których obserwujemy od lat kilku, a wobec których zwyczajnie pytamy, czy naprawdę cała Europa przyjęła elementarne pierwiastki kultury chrześcijańskiej, czy nie żyjemy w ponurych czasach wędrówki ludów, kiedy „bicz Boży" zmiatał Europę, kiedy każdy człowiek stawał się łupem silniejszego i tylko upokarzająca niewola broniła od zagłady? Owi „rewolucyoniści" z r. 1905 nie przeczuwali zapewne, że ostrze tego naśladownictwa zwróci się przedewszystkiem przeciwko nim, a już z pewnością nie zdawali sobie sprawy z tego, że w roku 1905 na nich spoczywała odpowiedzialność za losy państwa, że swoją moralnością murzyńską stworzyli grunt do podobnego postępowania jaskiniowców „prawdziwie rosyjskich".

Poczucie chwilowej przewagi, pamięć doświadczonych udręczeń panowały nad innemi względami. Poczucie odpowiedzialności, dążność do *przetworzenia* stosunków ustąpiły miejsca nienawiści i chęci zniszczenia. A kiedy wiara we własne siły zawiodła, przyszła godzina odwetu i dotknęła nietylko winowajców, lecz całe społeczeństwo...

I dziś, w chwili najdotkliwszego zawodu, zniszczenia tylu rachub, zmarnowania tylu wysiłków, kiedy zadaniem najpilniejszem staje się praca nad własnem społeczeństwem, nad oczyszczeniem atmosfery moralnej i przetworzeniem zacofanych *nawyknień* i *tradycyi*, tkwiących gdzieś głęboko w duszy rosyjskiej pod powłoką najskrajniejszych nieraz idei i najbardziej postępowych poglądów,—najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa toczą spór o to, czy na społeczeństwie ciąży odpowiedzialność za czynności i formę rządu.

Na wszystkich polach pracy panoszy się bezkarnie troglodytyzm polityczny, korzystający z zapewnionej bezkarności, stoją odłogiem najpilniejsze zadania, wymagające zbiorowych wysiłków—a społeczeństwo jeszcze dyskutuje nad tem, czy na niem ciąży za wypadki odpowiedzialność i czy do niego należy najważniejsza rola.

A życie nie czeka na rozstrzygnięcie sporu. Dla urzeczywistnienia najpilniejszych zadań niedość jest posiadać teoretycznie uświadomione jednostki, bodaj nawet tak szlachetne i wybitne, jak osamotniony wśród swego społeczeństwa książę Trubecki. Podjąć i zrealizować te zadania może tylko zbiorowa wola mas, ożywionych potężnym instynktem odpowiedzialności. A od teoretycznego załatwienia sporu do wszczepienia jego wyników w duszę narodu — przestrzeń olbrzymia.

Czy na zegarze dziejowym zatrzyma się wskazówka aż do czasu, kiedy szerokie masy społeczeństwa rosyjskiego przejmą się poczuciem odpowiedzialności, tak żywotnej w społeczeństwie angielskiem, czy będą cierpliwie czekały te wszystkie zadania, jakie dziś nastręcza życie rosyjskie?

Czy da się zażegnać groźba anarchii—niebezpieczeństwo stokroć większe i bliższe, niż to, które grozi Anglii ze strony Niemiec; czy idea walki z anarchią zdoła zgromadzić pod swym sztandarem równie karne i czujne zastępy, jak owi „wywiadowcy" angielscy?

Historya strzeże zazdrośnie tajemnic przyszłości, lecz i na kartach jej otwartych dla współczesnego oka widzimy pouczające porównanie i groźną przestrogę...

Idem.

[1]) Od roku 1816 do 1890 na ogólną ilość 72 wypadków pokojowego załatwienia zatargu, w 29 wypadkach brała udział Anglia.

[2]) Zaprosy Zizni Nr. 1, Moskow. Jeżenied. Nr. 43

5-io przymiotnikowe wybory w Norwegii.

—)oo(—

Dwa lata temu storthing norweski przyznał kobietom bierne i czynne prawo wyborcze, stało się więc ono powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem i bezpłciowem. Każda kobieta, wolna, czy zamężna, jeżeli sama, lub wspólnie z mężem płaci podatek na rzecz państwa od 400 koron dochodu w miastach, albo od 300 koron na wsi, może głosować na posła, lub sama otrzymać mandat. Teraz się odbyły pierwsze takie wybory i sprawiły ogromny zawód radykałom i socyalistom. Kobiecymi głosami zwyciężyły stronnictwa umiarkowane. Jest przytem to nader ciekawe, że wszystkie wyborczynie głosowały, podczas gdy z mężczyzn tylko 72% pofatygowało się do urny. Nawet tam, gdzie była większość głosów kobiecych, powierzono mandat mężczyźnie, tylko w samej Chrystyanii wybrano zastępczynią posła nauczycielkę w szkole ludowej pannę Annę Rogstadównę.

Z Wilna.

—o—

15 go listopada.

Z prowincyi nadchodzą wieści o ciągłych sprawach sądowych za rzekome szkółki polskie. Takich spraw aż trzy rozstrzygał okręgowy sąd mohylowski przed kilku dniami. Oskarżony był w jednej ksiądz i dwie nauczycielki. Ksiądz bronił się sam, przekonywał, że tylko przygotowywał dzieci do spowiedzi, a szkoły nie zakładał, że kształcenie ludu w duchu moralno-religijnym uważa za święty obowiązek kapłański, którego się nie wyrzeknie. Skazano jego i dwie nauczycielki religii i śpiewu na 3 rb. kary.

Druga sprawa wytoczona była nauczycielce za to, że, nie mając pozwolenia, otworzyła w zaścianku początkowy polski zakład naukowy. Oskarżona oświadczyła, że tę rzekomą szkółkę założyła nie ona, tylko szlachta okoliczna. Oskarżyciel nie mógł dowieść winy podsądnej i skazał ją tylko na 1 rb. grzywny za nauczanie nielegalne.

W trzeciej sprawie podsądna obywatelka została od odpowiedzialności uwolniona, gdyż oskarżający uriadnik tak się plątał w zeznaniach, iż sąd nie mógł brać pod uwagę takowych.

W Nowogródku 5-go listopada sądzono jak zwykle bez udziału sędziów przysięgłych proboszcza nieświeskiego, nauczyciela i włościankę. Księdza oskarżył „błahoczynny" o otwarcie szkoły dla dzieci obojga płci w celu „polszczenia okolicznej ludności białoruskiej". (Ludność jest tylko polsko-katolicka).

Nauczyciela oskarżono o nauczanie bez posiadania na to świadectw, a włościankę pociągnięto do odpowiedzialności, za odnajęcie lokalu na szkołę nielegalną. Oboje nie przyznali się do żadnej winy, oświadczyli, że szkoły nie było, gdyż tylko kilkoro dzieci schodziło się na naukę czytania. Włościankę uwolniono zupełnie, nauczyciel musi zapłacić 1 rb. kary, a księdza, nieobecnego na sądzie z powodu choroby, skazano na zapłacenie 50 rb. kary i kosztów sądowych.

Były proboszcz w Smorgoniach, ks. Michał Wieliczko, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez sąd okręgowy za ochrzczenie w 1907 r. syna włościan Kozłowskich.

E. W.

Papiery Crispi'ego.

Drażliwa kwestya papierów politycznych zmarłego Crispi, która tyle trosk przyczyniła rządowi włoskiemu, zostanie wreszcie uregulowaną. Od wielu lat różne ministerstwa prowadziły ze spadkobiorcami Crispi'ego rokowania, które do niczego nie doprowadziły: ciągle się obawiano ogłoszenia poufnych dokumentów politycznych.

Gabinet Giolitti'ego postanowił zażądać od izby upoważnienia do nabycia papierów Crispi, obfitujących w wiadomości, dotyczące ludzi i rokowań z epoki *risorgimento* we Włoszech. Rząd przechowa w tajnych archiwach dyplomatyczną korespondencyę, jak również dokumenty, zebrane przez Cirspi, a dotyczące ruchu socyalistycznego i anarchistycznego we Włoszech. Powiadają, że spadkobiercy Crispi'ego wyrzekli się ogłoszenia jego pamiętników. Z ciekawemi zatem rewelacyami, które w papierach Crispi'ego pozostały, stanie się zapewne to samo, co i z ciekawemi danemi historycznemi, które pogrzebane zostały w słynnym trzecim tomie Pamiętników Bismarka.

Dyskusya w sprawie wyborów wołyńskich.

Dyskusya w tej sprawie się rozrasta. Dowód, że jest aktualną. Pod tą rubryką podawać będziemy głosy *pro i contra* bez komentarzy, rezerwując sobie głos na końcu. *Redakcya.*

Odpowiedź p. Adamowi Prusinowskiemu.

P. Prusinowski, odpowiadając na moją odpowiedź, daną hr. Ksaweremu Krasickiemu, twierdzi, że jest niezrozumiałem, dlaczego ja bezwzględnej solidarności nawet karności pragnę i żądam u dołu (podczas wyborów), a inaczej ją pojmuję u góry (w Radzie). Dlatego, że u góry władza prawodawcza—możność stanowienia praw—zlecaną bywa zwykle, a przynajmniej być powinna, ludziom, którzy ogólne położenie spraw zbadać, a sobą i swoim głosem, nawet poza obrębem „katechizmowych zakazów", o których mówi p. P., kierować potrafią, dyspensy od solidarności danej w ostatecznej tylko, koniecznej potrzebie użyją rozważnie, a jej nie nadużyją, jednem słowem, ludzi, mających politycznego rozumu i doświadczenia więcej, aniżeli tłum wyborców. Bo wyborcy stanowią wszędzie tłum, który nie zawsze zdaje sobie jasno sprawę z tego, o co w danej sprawie idzie, i często sam nie bardzo wie, dokąd ma dążyć, jeżeli go przywódcy jednością celu—najczęściej wspólnego interesu — w chwilową całość nie spoją. A kiedy się rozbije, nigdy nie można wiedzieć, dokąd i jak daleko zajść może. Trzeba się umieć liczyć z psychologią tłumu i z tem, co ktoś powiedział o senatorach i senacie. Są to słabe strony, od parlamen-

taryzmu nieodłączne, odwrotna strona medalu w tym systemie rządzenia ludźmi i ich sprawami.

Tak bywało wszędzie, ale u nas więcej aniżeli gdzieindziej, bo u nas jest mniej świadomości politycznej i politycznego wykształcenia. Że tak jest, dziwić nie powinno nikogo, bo od pół wieku nie z naszej winy życie nietylko polityczne, ale i publiczne u nas zamarło. Dlatego nie umiemy — mówię o szerokich kołach — publicznie mówić, a nawet myśleć z jakąkolwiek logiczną ścisłością o sprawach, dotyczących polityki i publicznego życia.

P. Prusinowski chciałby, żeby posłowie z naszego kraju nie byli przedstawicielami terytoryów, obejmujących grupy ludności rozmaitych stanów klas społecznych i narodowości, ale — narodu. Zaluzę, nie dla siebie, ale dla niego, że obowiązująca ustawa wyborcza nie spełniła jego życzenia. Pogląd ten jest zupełnie słusznym w krajach, gdzie naród jest jeden i do tego prawie jednolity: w Anglii (z wyjątkiem Irlandyi), we Francyi i w Królestwie (z wyjątkiem litwaków i nielicznych litwinów). Ale nie u nas, gdzie istnieją na niewielkiej stosunkowo przestrzeni cztery narodowości, jeżeli w tę liczbę włączymy żydów, a wyłączymy z niej czechów i niemców, z powodu małego ich procentu w stosunku do ogólnej ludności (mniej aniżeli 1%). To samo powiedzieć można o Litwie i Białej Rusi. Narodowości te różnią się bardzo pod względem kultury i siły ekonomicznej, nadto rozdzielone są od wieków politycznemi, religijnemi i społecznemi antagonizmami.

Ażeby wyjaśnić p. P. mój pogląd, który dla niego jest, jak mówi, niezrozumiały, a także wyjaśnić mu duch samej ustawy, która, zdaje się, nie według jej wartości ocenia, powiedzieć muszę, co zresztą wszyscy wiedzą, że wybierali członków Państwowej Rady w naszym kraju są istotnie przedstawicielami jednej klasy społecznej, większej własności (szlachty i nieszlachty, ale jak u nas, przeważnie szlachty) i dlatego samo prawo tylko właścicielom określonego cenzusu majątkowego ich bezpośrednio wybierać pozwala. Zmieni się to podobno za rok, kiedy, według obietnicy p. Stołypina, będziemy mieli ziemstwa, które posłów do Rady wybierać będą. Czy będziemy twierdzić, że hr. Bobrinskij jest przedstawicielem wyłącznie rosyjskiego narodu, czy Klingier — kijowskiej guberni — i całej ludności, zamieszkującej ten kraj, jeżeli pojąć zechce swoją funkcyę poselską szerzej, albo ściśle według ustawy: rosyjskiej i polskiej większej własności ziemskiej, która go wybrała? Sądzę, że on sam zgodziłby się na moje zdanie, a gdyby tego uczynić nie chciał, nie zadowoliłby z pewnością swoich wyborców. Myślę, że hr. B. jest posłem i przedstawicielem Ukrainy, Państwa i rosyjskiego narodu, ale nie tylko rosyjskiego narodu. Z tego wynika, że pogląd p. P., który mi wyłączność i partykularyzm zarzuca, sam do wyłączności prowadzi, nie terytoryalnej wprawdzie i klasowej, ale narodowej. Do rozbicia na narody (kurye narodowe) właśnie dążą projekty wyborcze p. Pichny i ziemskie p. Stołypina. Że one mi się podobać nie mogą, zapewne nie będzie dziwić p. P.

Czy pan poseł Nakonieczny, o którym wspomina p. P., może być uważanym za przedstawiciela naszego Wołynia? W sprawach ogólnych, państwowych, tak, ale nie w sprawach miejscowych, wołyńskich. W takich sprawach wątpię, żeby go wybrano do komisyi. Nie miałem sposobności poznania szanownego posła Nakoniecznego, ale przypuszczam, że dla niego Wołyń jest to *terra incognita*. Do tych spraw miejscowych zaliczam i sprawę adresową, o ile adres zawierał jedynie oświadczenie posła wołyńskiego i kilku jego kolegów z Ukrainy, Podola i Litwy, a co najwyżej, pośrednio i wyborców, których byli przedstawicielami, nie manifestacyę w wielkim stylu całego polskiego narodu. Jedność reprezentacyi poselskiej stanowi wspólność interesów, nie względy koleżeńskie, jak chce p. P., ani żadne inne względy sentymentalne. Zresztą tak to zrozumiały nasze Koła w Dumie i Radzie.

Pojęcia polityczne, zbliżone do poglądów p. P. podczas wyborów do Dumy i po za ich obrębem, wyświadczyły nam jaknajgorsze usługi.

P. Prusinowski wspomina o „niedopuszczeniu do dyskusyi" na naszem przedwyborczem zebraniu. Dyskusyi, przynajmniej na tematy ideowe i solidarności, prawie nie było, bo nikt przemawiać nie chciał, (czego hr. Krasicki tak bardzo żałuje), nie dlatego, że do niej nie „dopuszczano", jak się wyraził p. P. Ja pisałem o dobrowolnem wyrzeczeniu się oratorskich wystąpień przez wyborców, ale nie o ich zmuszaniu za milczącą zgodą obecnych. Nie wiem, czy p. P. był wyborcą i brał udział w zebraniu, bo nazwiska jego w liście wyborczej nie znalazłem, chociaż to nie stanowi dowodu, bo przyznaję, że lista ta była niedokładna. Umieszczono w niej mianowicie, że... pomniano o żyjących. Jeżeli p. P. w Żytomierzu nie był, być może, że mówi na zasadzie mylnej informacyi. W każdym razie pozostawiam mu do obowiązku sprostowania tej wiadomości, gdyby tego nie uczynił, w mojej drugiej odpowiedzi, danej hr. Krasickiemu w sprawie wyborów.

I. Tarnowski.

Kozin.

Germanofilstwo rosyjskie i sprawa polska w opinii francuskiej.

Opinia francuska jest zaniepokojona wzrostem germanofilstwa w Rosyi.

Wystąpienie ks. Światopołk-Mirskiego nie wywarło we Francyi głębszego wrażenia. Uznano je za wypadek nadzwyczajny, z którym się można nie liczyć.

Natomiast zjawiskiem stałem jest owo historyczne oglądanie się Petersburga na Berlin, które dla francuzów miłem być nie może. Wzrost reakcyi w obrębie Rosyi, coraz pewniejsza mina ludzi „istinno" rosyjskich, którzy zawsze dążą do konszachtów z prusakami, proklamując głośno sojusz z Niemcami i jego korzyści, ucisk polaków i finlandczyków — wszystko to w opinii francuskiej świadczy o wzroście tendencyi germanofilskich nietylko rządu, ale i części społeczeństwa rosyjskiego.

Znany już naszym czytelnikom z kilku wystąpień, były minister francuski, Flourens, omawia kwestyę powyższą w „L'Univers". P. Flourens uważa, iż zachowanie się rządu rosyjskiego świadczy o tem, że Rosya, straciwszy już nadzieję na dalszą pomoc pieniężną ze strony Francyi i niedowierzając jej potędze militarnej, dąży do porozumienia z Niemcami, ażeby zabezpieczyć w ten sposób swoją zachodnią granicę. Niewątpliwie symptomatem dokonywującego się zbliżenia jest zdaniem p. Flourens spotęgowany ucisk nierosyjskich narodowości w Rosyi, a szczególniej ucisk polaków.

„Izwolskij—pisze p. Flourens—podziela zapatrywanie pewnych rosyan, że granica zachodnia państwa jest oddana na łaskę i niełaskę Niemiec. Nawiązanie bliskich stosunków z Berlinem jest więc w jego oczach koniecznością. Ale może to nastąpić jedynie wtedy, jeżeli zgodzi się Monarcha rosyjski na zastosowanie względem swych poddanych polskich zupełnie tej samej polityki, jaką cesarz Wilhelm uprawia wobec ich braci w Poznańskiem".

Tu przytacza p. Flourens ustęp z pamiętników Bismarcka, dotyczący polityki jego względem Polski i Rosyi, a charakteryzujący doskonale wzajemny stosunek Polski, Rosyi i Niemiec, w pojęciu żelaznego kanclerza.

„Jeżeli—pisze Bismarck—przyjąłem urząd ministra spraw zagranicznych, to jedynie pod wrażeniem powstania w r. 1863, które nietylko dla naszych prowincyi wschodnich miało znaczenie. Wyłoniła się z niego kwestya daleko ważniejsza. Chodziło o stwierdzenie, czy rząd rosyjski był ożywiony uczuciami przychylnemi, czy też wrogiemi dla polaków, czy skłaniał się do braterstwa polsko-rosyjskiego w interesie antyniemieckiego panslawizmu, lub też do porozumienia rosyjsko-pruskiego.

„Ta koncepcya Prus, aby wcisnąć się między rząd rosyjski a polaków i przeszkodzić ich zbliżeniu się do siebie, stanowiła zawsze myśl przewodnią gabinetu pruskiego—dodaje Flourens. — Prusy stale dążyły do tego, aby narzucić Rosyi tę samą politykę bezwzględnego wynaradawiania, którą uprawiają względem ludności W. Ks. Poznańskiego.

„Od dawna istnieją między Petersburgiem a Berlinem tajne umowy w sprawie polskiej. Pierwotnie oba mocarstwa przyrzekały sobie nawzajem jedynie wzajemne poparcie na wypadek powstania. Po naszych klęskach w r. 1870 rząd rosyjski czuł się mniej silnym wobec nacisku swojego przedsiębiorczego sąsiada. Umowa, dotycząca poparcia i współdziałania celem utrzymania *„status quo"*, została rozszerzona na wszelkie wypadki i okoliczności. Wojna rosyjsko-japońska i jej skutki wzmocniły jeszcze znacznie interwencyę niemiecką w prowincyach, przytykających do pruskiej granicy wschodniej.

„Zdaje się, że ten stan rzeczy daje Wilhelmowi II wszelkie gwarancye, których mógłby pragnąć. Tymczasem, odkąd Rosya uczyniła krok na drodze konstytucyjnej, o uszy doradców cesarza odbiły się pogłoski o zbliżeniu polsko-rosyjskiem i zakłóciły ich spokój. Ale Izwolskij uprzejmie spokój im przywrócił. Nie, to były pogłoski złośliwe, pozbawione wszelkiej podstawy. Ministrowie rosyjscy będą słuchali zawsze instrukcyi, nadsyłanych z Wilhelmstrasse i cesarz nie przestanie rządzić z większym absolutyzmem nad brzegami Wisły, niż nad brzegami Sprei, w Warszawie, niż w Berlinie".

W dalszym ciągu zwraca p. Flourens uwagę na to, że Niemcy potężne pod względem militarnym, stosunkowo bogate, posiadające doskonałą administracyę, nie mogą dać sobie rady z czterema milionami poddanych polskich. Jakże więc Rosya, zdezorganizowana pod względem finansowym, rozkładająca się wewnętrznie, może spodziewać się powodzenia w usiłowaniach rusyfikacyjnych wobec 11 milionów polaków w Królestwie, do których trzeba jeszcze dodać niemal taką samą liczbę na Litwie i Rusi?

W takich warunkach trzymanie się systemu rusyfikacyjnego jest możliwe tylko przy pomocy despotyzmu biurokracyi, a ten despotyzm biurokratyczny jest stosowany nietylko względem polaków, lecz względem wszystkich narodów nierosyjskich, a więc finlandczyków, litwinów, estończyków, niemców nadbaltyckich i t. d.—względem około 60 milionów na ogólną liczbę 140 milionów mieszkańców państwa.

Nic więc dziwnego, że wobec tylu żywiołów niezadowolonych Rosya może uniknąć rewolucyi jedynie przy pomocy mocarstwa obcego, a tem mocarstwem są Niemcy.

Elle vit suspendue audessus de l'abîme par la corde. qui l'etrangle — mówi o Rosyi p. Flourens. Ale tonący brzytwy się chwyta. Ci, co o pomoc niemiecką wołają, wierzą w to, że ich stryczek prusacki nie zadławi. A w ostateczności krupi się wszystko na polakach.

Z tem się w wywodach p. Flourens bez zastrzeżeń zgodzić można, że im silniejszą staje się przyjaźń prusko-rosyjska, tem silniej my na własnej skórze to odczuwamy.

(r.)

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Swiet" poszedł oczywiście za przykładem „Rossii" i uderza w wielki dzwon z powodu artykułu w „Dzienniku Powszechnym" o nabywaniu ziemi przez włościan polaków w „Kraju zachodnim." Szanowna ta gazeta ma nawet już informacye z „wiarogonnych źródeł", że istnieje polskie biuro kolonizacyjne. „Swiet" pisze:

«Nowe to przedsięwzięcie w imię polonizmu i katolicyzmu stoi w związku z opracowywaniem projektu instytucyi ziemskich w gub. zachodnich. Jak zapatrują się na ten projekt polacy, dobrze wiadomo bezpośrednio od nich samych. Na posiedzeniu rady do spraw gospodarstwa miejscowego jeden z delegatów polskich oświadczył, że polacy wolą obecny «niedoskonały ustrój» i odżegnują się od ziemstwa, projektowanego przez rząd. Obecny «niedoskonały ustrój» daje polakom możność gospodarowania w kraju według własnego widzimisię. Ustawa ziemska wskaże im odpowiednie miejsce i przywróci istotnie u ciemiężonej ludności rosyjskiej, należne jej prawa».

Zdaniem więc „Swieta", polacy, chcąc i w razie wprowadzenia nowych ziemstw utrzymać swą przewagę, pragną zalać kraj kolonistami polskimi, a wówczas żadna siła nie wyrwie im go z rąk.

W dalszym ciągu „Swiet" pisze o rzekomym projekcie kolonizacyi:

«Projekt śmiały i teoretycznie konsekwentny. Nie przestawaliśmy nigdy twierdzić, że polacy nie ulegną bez zaciętego oporu. Ich przejście do ataku świadczy o podniesieniu polonizmu i wojującego katolicyzmu. Zaczyna się akcya określona i stanowcza. Widocznie powinien zacząć działać i rząd.»

Na zakończenie „Swiet" pisze:

«Z tem niema co żartować. Sprawy tej nie można puścić w odwłokę ani na jeden dzień bez poważnego ryzyka dla nieszczęśliwego kraju, w który jak kleszcz wpił się polonizm.»

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Pisma rosyjskie donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało z prowincyi wiadomość, że działalność partyjna poczyna na nowo wzrastać i że spodziewane jest wznowienie ruchu rewolucyjnego.

⊙ Zaaresztowano w Petersburgu znanego organizatora niezależnych organizacyi robotniczych — Uszakowa, u którego znaleziono listy od Hapona i hr. Wittego.

⊙ W Petersburgu krążą uporczywe pogłoski o zamierzonej rewizyi senatorskiej w wydziale inżynieryi. Rewizya ma jakoby objąć okres budowy fortecy Port-Artura.

⊙ Komisya Rady Państwa w sprawie skrócenia liczby świąt postanowiła 16 dni świątecznych zupełnie skasować, zmieniając je na święta cerkiewne, trzy dni świętować jedynie rano i 9 dni galowych przenieść na najbliższe dni niedzielne.

W ten sposób, zamiast obecnych 94 dni nieurzędowych, ma być ich tylko 66.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ostrzeżenie**. P. Dominik Rudkowski, organista przy kościole kolegialnym w Ołyce gubernii wołyńskiej, podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogółu, iż w okolicach Ołyki pojawił się jakiś aferzysta, podszywający się pod jego nazwisko, który, podając się bądź za plenipotenta, bądź za agenta różnych firm, wyłudza od łatwowiernych pod roznymi pozorami pieniądze, przedstawiając im różne papiery i dowody. Ponieważ p. Rudkowski już kilkakrotnie otrzymywał listy z domaganiem się bądź zwrotu pożyczek, zaciągniętych przez aferzystę, bądź towarów, obstalowanych u niego, ostrzega przeto wszystkich przed tym jegomością, oświadczając, że żadnej firmy nie reprezentuje i przyjmuje tylko pronumeratę na «Dziennik Kijowski» i «Lud Boży», ów zaś aferzysta przedstawia dokumenty sfałszowane. Pragnąc uniknąć wszelkich mogących stąd wypłynąć nieporozumień, p. Rudkowski prosi inne pisma o przedrukowanie niniejszego ostrzeżenia.

S. p. Teresa Rzepecka.

(Wspomnienie pośmiertne).

W ostatnich dziesiątkach lat tu na kresach, na Rusi, literatura polska miała nielicznych adeptów, tembardziej więc nie mała zasługa była tych ludzi, którzy pracowali nad tem, ażeby myśl polska i słowo polskie u nas zupełnie nie zagasły. Jedną z takich postaci była niedawno zmarła w cichym zakątku Wołynia we wsi Pohorylcach ś. p. Teresa Rzepecka, spadkobierczyni duchowa owych wspaniałych matron polskich, jaśniejących cnotą, zaletami serca i umysłu, która, oprócz zajęć ziemianki, zawsze znalazła czas, ażeby wziąć pióro do ręki. Pierwsze jej prace ukazały się w wydawnictwie zbiorowem młodzieży kijowskiej, zatytułowanem „co Bóg dał", a redagowanem przez Ejsmunda, a potem przez czas dłuższy była stałą współpracowniczką „Kroniki Rodzinnej" oraz „Biesiady Literackiej", które zamieszczały jej prace, pisane wierszem i prozą pod pseudonimem „Starej Wołynianki". W roku bieżącym „Biesiada Literacka" w N-rze 26-ym swego wydawnictwa uczciła 80 letnią rocznicę jej urodzin umieszczeniem portretu i autobiografii.

Wszystkie utwory ś. p. Teresy Rzepeckiej nacechowane są myślą szlachetną, tendencyami patryotycznemi i zawsze prawdziwie miłym humorem. Młodzież nasza może znaleźć w jej pracach wskazówki, jak się kształcić i jak postępować, ażeby przejść przez życie tak spokojnie, pracowicie i z korzyścią dla społeczeństwa, jak to było udziałem ś. p. Teresy Rzepeckiej.

Z powodu trudności cenzuralnych i wydawniczych, wiele utworów „Starej Wołynianki" nie zostało drukiem ogłoszonych. Obecnie, gdy te przeszkody nie istnieją, warto, ażeby pozostała rodzina niektóre jej utwory drukiem ogłosiła, a będzie to miła pamiątka dla licznych krewnych i znajomych, a dla ogółu nie mała korzyść.

Mieczysław Święcki.

w. Olszanica.

Mały fejleton.

Oprócz młodzieży, która wydaje za dużo i jest przedmiotem troski rodziców, którzyby radzi wydatki jej zmniejszyć...

Istnieje młodzież inna, która radaby wydawać „cośkolwiek", ale nie może, bo tego „czegośkolwiek" —nie posiada.

Jeżeli do tamtych społeczeństwo ma prawo rzec: —wydawajcie mniej, bo wyrośniecie na nicponiów.

To chyba tych „innych" powinno ostrzegać: jadajcie przynajmniej raz na dzień, bo inaczej—nie wyrośniecie wcale...

Zaś aby rada nie była wyłącznie literackim elukubratem, należy ją poprzeć czemś realnem, czemś, co ma wpływ ogromny na jadanie „przynajmniej raz na dzień..."

Uczynić to można—w sobotę.

Tego dnia „Bratnia pomoc" urządza w Ogniwie kabaret...

Kabaret, który... i t. d.

Ostatecznie idzie tu o „pełną kasę", której stan pomyślny w zupełności od was, szanowni czytelnicy, zależy.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (3) Feliksa Walezyusza W.

Jutro 21 (4) Alberta B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 43
Zachód słońca godz. 3 m. 56.
Długość dnia godz. 8 m. 13.

— **Poświęcenie nowego kościoła**. Akt nabywczy, którym miasto oddało na własność konsystorza katolickiego nowowybudowany kościół św. Mikołaja, został już sporządzony i podpisany. Ze strony komitetu budowy kościoła podpisali go pp.: Leonard Jankowski, Wacław Ołtarzewski i Józefat Andrzejowski.

Z taką niecierpliwością oczekiwane poświęcenie nowego kościoła odbędzie się w dniu 6 grudnia b. r., ponieważ jest to dzień św. Mikołaja, pod wezwaniem którego stanęła nowa świątynia.

— **Ze Związku równouprawnienia**. Dziś w lokalu Związku odbędzie się jak zwykle wieczór dyskusyjny o g. 8-ej, w niedzielę zaś o g. 4-ej p. Katarzyna Peszyńska wygłosi odczyt popularny p. t. „Historya ruchu kobiecego".

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków P. T. G. odbędzie się w lokalu T-wa (Kreszczatyk Nr 28) dn. 29 listopada o godz. 7 i pół wieczorem.

W razie nieprzybycia $^1/_3$ ilości członków T-wa zgromadzenie powtórne; bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się dnia 6 grudnia r. b. o 4 godz. po południu.

Na porządku dziennym umieszczono między innemi:

Wnioski zarządu i członków oraz balotowanie 42 kandydatów na członków Towarzystwa.

— **„Głos Katolicki"**. Wyszedł z druku Nr 22 dwutygodnika „Głos Katolicki" i zawiera: 1) Arsenał pogański. przez ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego. 2) Wezwanie do zbierania świadectw i dowodów o kulcie religijnym królowej Jadwigi. 3) Nasze warunki pracy społecznej. 4) Dyskredytowanie duchowieństwa. 5) Zbytki. 6) Spostrzeżenia i uwagi. 7) Prasa polska. 8) Ruch katolicki. 9) Kronika kościelna. 10) Z ruchu obcych wyznań. 11) Miscelanea. 12) Nekrologia. 18) Religijność Juliusza Słowackiego (dok.).

— **Prywatny instytut medyczny**. Starszy asystent instytutu ginekologicznego w Petersburgu, d-r K. Maciejowski złożył ministrowi oświaty podanie o udzielenie mu pozwolenia na otwarcie w Petersburgu lub *w jednem z miast kraju Zachodniego* prywatnego wyższego instytutu medycznego. W instytucie będą się kształciły osoby płci obojga. Program 5—7 letni.

— **W sprawie wyborów do rady miejskiej**. Na skutek propozycyi prezydenta miasta, gubernator kijowski uznał za możliwe odwołać rozporządzenie swoje co do niezwłocznego rozpoczęcia prac przygotowawczych do wyborów do rady miejskiej, do czasu decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych, czy przedmieścia Sołomenka, Protasowy i Kuczmenny jary, Mogiła Batyja i Góra Bajkowa zostaną przyłączone do miasta, czy też utworzone będzie nowe miasto Aleksandrya.

— **Przedmieścia a miasto**. Prezydent miasta, p. Djakow, posłał urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych Ewstigniejewowi, który niedawno był delegowany do Kijowa w sprawie wyodrębnienia przedmieść, niektóre dane, charakteryzujące stosunek m. Kijowa do przedmieść Zwierzyńca, Szulawki, Koreniówki z Pryorką i Zabajkowia. Dowiadujemy się z powyższego komunikatu, iż do kasy miejskiej wpływa podatku szacunkowego od Zwierzyńca 1,464 rubli, od Szulawki 1,921 rubli, od Koreniówki z Pryorką 3,993 rubli i od Zabajkowia — nic. Inne dochody w tym samym porządku wyrażone zostaną następującemi cyframi: 360 rb., 1,122 rb. i 3,320 rb.

Wydatki miasta na potrzeby przedmieścia przedstawiają się w następujący sposób: na Zwierzyniec 10,097 rb., na Szulawkę 5,050 rb., na Kureniówkę z Pryorką 29,300 rubli. Na Zabajkowie zaś miasto nie wydaje nic.

Następnie przytoczony jest szereg urządzeń, przeprowadzonych przez miasto na przedmieściach. A więc: wodociągi posiadają Szulawka i Zabajkowie, Kureniówka z Pryorką i Zwierzyniec są pozbawione tego udogodnienia. Kanalizacyi niema na żadnem z przedmieść, bruki natomiast są wszędzie. Oświetlenie na Zwierzyńcu i Kureniówce jest naftowe, na Szulawce naftowe i naftowo-żarowe. Zabajkowie zupełnie nie jest oświetlone. Szkoły są na wszystkich przedmieściach za wyjątkiem Szulawki. Pomoc lekarska na wszystkich przedmieściach jest zorganizowana w formie posterunków lekarskich.

Środki komunikacyjne polegają na tramwaju, który łączy przedmieścia ze śródmieściem.

Wykaz powyższy został sporządzony przez radnego. p. Płachowa. Wymaga on pewnych wyjaśnień. Odrębne stanowisko wśród zacytowanych przedmieść zajmuje Zabajkowie, które ani wpłaca nic do kasy, ani też nic nie otrzymuje z niej, mimo to posiada ono wodociągi, bruki, etc. Pochodzi to stąd, iż mieszkańcy Zabajkowia, nie należący ani do miasta, ani do ziemstwa i wskutek tego nie opłacający żadnych podatków, zwykle pragnąc posiadać jakie udogodnienie, wpłacali do miasta pewną sumę, którą niezwłocznie też przelewano do kasy odnośnego przedsiębiorstwa, np. Towarzystwa wodociągów, czyli — miasto w danym razie odgrywało rolę pośrednika między przedmieściem a jednym z kontrahentów. Dopiero szkoła w Zabajkowiu została urządzona kosztem miasta (wydatek ten nie figuruje w wykazie) potem, jak mieszkańcy Zabajkowia zgodzili się płacić podatek szacunkowy.

— **Obrona Kijowa, Wilna i Mińska**. Generał-gubernator zażądał opinii gubernatora kijowskiego w sprawie podanej przez nas przed kilku dniami rezolucyi ogólnego zebrania członków kijowskiego klubu rosyjskich nacyonalistów o zabezpieczeniu interesów rosyjskich w zarządach miejskich Rusi Zachodniej.

— **Zwiększenie kapitału zakładowego**. Na odnośne żądanie prezydenta miasta Kijowa gubernator kijowski odpowiedział, iż nie uważa za stosowne oddawanie pod rozpatrywanie rady miejskiej sprawy powiększenia kapitału zakładowego Towarzystwa, gdyż rada miejska zgodnie z uchwałą swą z dni 10—16 czerwca r. z. uchyliła się od rozpatrzenia prośby zarządu Towarzystwa ze strony merytorycznej.

— **Wystawa w Kijowie**. Memoryał prezydenta miasta na imię prezesa rady ministrów w sprawie asygnowania przez rząd zapomogi w sumie 260,000 rb. na urządzenie w r. 1911 południowo-rosyjskiej wystawy w Kijowie został przedstawiony naczelnikowi kraju z adnotacyą gubernatora kijowskiego, że starania miasta w tej sprawie w zupełności zasługują na uwzględnienie.

— **Sprawy brukowe**. Gubernator kijowski zawiadomił naczelnika kraju, że uważa za zupełnie uzasadnioną prośbę kijowskiej rady miejskiej, skierowaną do ministra przemysłu i handlu o zezwolenie na nabycie dla zabrukowania miasta jeszcze około 5,000 sążni kwadr. kostek granitowych w Szwecyi, tem więcej, że brukowanie jednej strony ulicy granitem szwedzkim, drugiej zaś kamieniem niższego gatunku byłoby bezwarunkowo nieracyonalnem.

— **W sprawie komory celnej**. Radny Demczenko zawiadomił telegraficznie prezydenta miasta, że w dn. 27 b. m. do Kijowa zjedzie dyrektor departamentu opłat celnych celem zapoznania się ze sprawą urządzenia komory celnej w Kijowie. Dyrektor pragnie opatrzeć miejsce, przeznaczone dla komory. Wydział budowlany zarządu miejskiego zajęty jest obecnie opracowaniem planów i kosztorysów budynków komory celnej.

— **W sprawie kolei obwodowej**. P. Demczenko zażądał telegraficznie od prezydenta miasta przysłania do Petersburga kosztorysów i warunków koncesyi projektowanej kolei obwodowej między dworcem kolei a portem. Sprawą powyższą zainteresowały się władze wyższe w Petersburgu i niezwłocznie po przysłaniu żądanych materyałów sprawa zostanie rozpatrzona w departamencie do spraw kolei żelaznych.

— **Wybryki elektryczności**. Zarząd T-wa elektryczności tłómaczy zmniejszenie napięcia sieci oświetlenia elektrycznego zepsuciem się wodociągów na stacyi elektrycznej. Jutro komisya do oświetlenia miasta ma obejrzeć z miejskim elektrotechnikiem, Kaniewcem, stacyę. T-wo elektryczności posiada własny wodociąg, który teraz został przerobiony.

— **Rozszerzenie szpitala**. Na wniosek dyrektora szpitala Aleksandrowskiego, p. Stradomskiego, zarząd miejski uchwalił wczoraj rozszerzyć oddział dla chorych na szkarlatynę. Ilość chorych na tę chorobę stale wzrasta, obecnie dosięga ona 140.

— **XXVII zjazd inżynierów**. W dniu dzisiejszym o g. 1 po południu w sali rady miejskiej nastąpi otwarcie XXVII zjazdu inżynierów służby drogowej rosyjskich kolei żelaznych. Otworzy go przedstawiciel ministerstwa komunikacyi prof. S. Karejsza, poczem nastąpi wybór prezesa zjazdu, dwóch wiceprezesów, 6 członków biura i 10 sekretarzy.

O g. 1 i pół odbędzie się śniadanie koleżeńskie w hotelu Europejskim, o 3-ej obejrzenie gmachu zarządu kolei Poł.-Zach.

O g. 8 wieczór rozpoczną się obrady zjazdu. Pierwszego dnia wygłoszą referaty inżynierowie: Perederia, Lebiediew i Wierchowski.

— **Blok partyi i organizacyi prawicowych**. W d. 17 b. m. w sali T-wa religijno oświatowego pod przewodnictwem prezesa kijowskiego oddziału klubu rosyjskiego protojer. G. Prozorowa odbyła się narada 7 kijowskich partyi i organizacyi patryotycznych. Obrady poświęcone były przyszłym wyborom miejskim. Postanowiono jednogłośnie wziąć w nich bardzo gorący udział, po ożywionej zaś dyskusyi uchwalono utworzyć „Komitet wyborczy zjednoczonych organizacyi patryotycznych." Do składu komitetu wejdzie po 2-ch przedstawicieli każdej organizacyi i po 2-ch przedstawicieli każdego cyrkułu. Komitet zamierza objąć kierownictwo całej kampanii wyborczej. Jako organy wykonawcze we wszystkich cyrkułach funkcyonować będą komitety cyrkułowe. Zasadnicze dyrektywy dla komitetu wyborczego sformułowało zebranie w sposób następujący: 1) Dążyć do przeprowadzenia na radnych tylko członków prawicy; 2) nie wchodzić w żadne porozumienia z przedstawicielami lewicy; 3) z przedstawicielami partyi politycznego centrum wolno, w razie konieczným, zawierać bloki.

W końcu wybraną została delegacya, z 7 osób złożona, która ma władzom gubernialnym przedstawić opinie organizacyi patryotycznych w sprawie przyszłych wyborów miejskich.

— **Z T-wa im. Nestora Latopisca**. W niedzielę o g. 7-ej wieczorem w V audytoryum uniwersyteckiem odbędzie się posiedzenie członków historycznego T-wa im. Nestora Latopisca, na którem odczytane będą następujące referaty: 1) Rz. czł. I Kamanina „Czy doszła do nas w oryginale ewangelia Peresopnicka?"; 2) p. A. Gruzińskiego, „Nowe dane, dotyczące przetłómaczenia ewangelii na język małoruski"; 3) Rz. czł. A. Łoboda odczyta referat nieobecnego p. A. Sobolewskiego: „Trzy fragmenty południowo-rosyjskie".

— WYKRYCIE BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. Jak donosiliśmy, w instytucie handlowym dokonaną została kradzież 3 maszyn do pisania i innych rzeczy na sumę 1000 rb. Przeprowadzone przez policyę śledztwo w tej sprawie wykazało, iż złodziejstwa dopuścić się musieli ludzie dobrze obznajmieni z gmachem szkoły. W związku z tem stwierdzono, iż służącego w instytucie Antoniego Krapona łączyła przyjaźń z wielu podejrzanemi osobistościami. Aresztowany nazajutrz po skonstatowaniu kradzieży — Krapon z początku wypierał się współudziału w złodziejstwie, lecz następnie przyznał się do winy. Według pierwotnego zeznania, kradzieży dopuścić się miał razem z Iwanem Kasiukiem i drugim służącym instytutu Michałem Mazurem, maszyny zaś do pisania miał sprzedać tatarowi. Później jednak wyznał, iż jedną z maszyn sprzedał na targu żydowskim, dwie zaś paserowi, mieszkającemu na Padole.

Delegowany prystaw starokijowskiego cyrkułu wraz z oddziałem policyi dokonali rewizyi u znanych w mieście paserów i w biurze transportowem, gdzie, według orzeczenia Krapona, jeden z paserów zastawił maszyny. Poszukiwania dały nadspodziewany rezultat — odnaleziono ogółem mnóstwo skradzionych w ostatnich czasach rzeczy na sumę 5000 rb. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj wieczorem przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Hładynuka kandydat na posady sądowe wileńskiego sądu okręgowego Ryndin. Wieczorem, kładąc się spać, R. zażył znaczną dozę morfiny, a wczoraj zrana służba hotelowa, zaniepokojona zbyt długo trwającą ciszą w numerze, zawezwała policyę, która skonstatowała otrucie się p. R. Nieboszczyk zostawił list, w którym pisze, że pozbawił siebie życia, przeczuwając zbliżające się pomieszanie zmysłów. Dlatego uczynił to w Kijowie, aby uniknąć sensacyi, jakąby wywołało jego samobójstwo w Wilnie. Prosi on, aby nie poddawać jego zwłok sekcyi, oraz aby odesłać je do Królewca, gdzie mieszkają jego rodzice.

— UCIECZKA. Jeden z trzech więźniów, odsyłanych pod konwojem stójkowego z policyi śledczej z powrotem do cyrkułu bulwarowego, zbiegł.

— KRADZIEŻ BRONI. Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem do sklepu broni Wieczory (Włodzimierska 12) wszedł podchmielony «klijent» i zaczął awanturować się. Kiedy już uwaga wszystkich znajdujących się w sklepie była całkowicie zwrócona na owego jegomościa, wspólnicy jego wybili ostrożnie szybę wystawową i zabrali z wystawy 3 rewolwery, 4 noże fińskie i 120 naboi, poczem umknęli niepostrzeżeni.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta Aleksandra Sawczenki przy ul. Gogolewskiej Nr. 6 skradziono rzeczy na sumę rb. 68.

Z niezamkniętego strychu domu Nr. 9 przy ul. Światosławskiej skradziono bieliznę inżyniera Pierwuszyna.

W mieszkaniu K. Czunobowowej przy ul. Żylańskiej Nr. 87 popełniono kradzież rzeczy wartości rb. 329.

Z mieszkania doktorostwa Rabinowiczów, przy ul. Kiryłowskiej Nr. 72, skradziono ubrań na sumę 700 rb.

W mieszkaniu J. Szczenkowskiego (ul. Żylańska Nr. 134) popełniono kradzież ubrań na sumę rb. 101.

P. Martiuchinowi, mieszkającemu przy ul. Dmitrowskiej Nr. 90, skradziono 70 rb., ubranie i zegarek.

Na placu Sofijowskim wychodzącej z tramwaju p. Aleksandrze Nikołajczukowej skradziono z torebki portmonetkę. Złodzieja ujęto.

— Z NĘDZY. Do herbaciarni ludowej na placu Troickim przyszedł 26 letni J. Pozdniak, u którego dostrzeżono objawy otrucia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że otrucie nastąpiło skutkiem zażycia kwasu octowego i odwiózł chorego do szpitala. Powód do rozpaczliwego kroku dała nędza.

— POŻARY. Na Priorce spalił się doszczętnie dom drewniany Jakóba Tymoszewskiego. Na tejże samej Priorce, przy ul. W. Mostickiej z niewiadomej przyczyny spalił się drewniany, słomą kryty domek Z. Kartowyja.

W domu Nr. 25 przy ul. W. Włodzimierskiej wybuchł pożar w suterynach, ale starokijowski oddział straży prędko go zlokalizował.

Z SĄDÓW.

Echa pogromu.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę kupca kijowskiego Mojrzesza Byka, oskarżonego o fałszywe zeznanie na śledztwie.

Szczegóły sprawy przedstawia akt oskarżenia w następującem świetle.

Dn. 11 lipca 1907 r. pomocnik komisarza cyrkułu łukjanowskiego Pirożkow złożył na ręce prokuratora kijowskiego sądu okręgowego skargę, w której zawiadomił, że na mocy postanowienia delegowanego z rozkazu Najwyższego dla zbadania przyczyn pogromu żydów w Kijowie w 1905 r. senatora Turau został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej pod zarzutem bezczynności i nadużycia władzy, co wyraziło się między innemi w pobudzaniu tłumu do gromienia żydowskich domów i sklepów. Po śledztwie w tej sprawie i po rozpatrzeniu rezultatów takowego przez kijowski zarząd gubernialny dochodzenie karne przeciwko Pirożkowowi zostało umorzone. Na śledztwie pierwiastkowem, które prowadził sędzia śledczy kijowskiego sądu okręgowego do spraw szczególnej wagi, pośród innych świadków zbadano zamieszkałego w Kijowie kupca Moszka Byka, który zeznał, że 18 października 1905 r. zauważył przechodzących po ulicy Aleksandrowskiej na Padole komisarza podolskiego cyrkułu, Laszczenkę, z komisarzem cyrkułu łukjanowieckiego, Pirożkowem i słyszał, jak jeden z nich, zwracając się do tłumu chuliganów, pobudzał ich do grabienia mieszkań żydowskich, mówiąc: «rabujcie i bijcie żydów co do jednego». Tymczasem Pirożkow tego dnia na Padole nie był, więc Byk nie mógł go tam widzieć.

Na zasadzie powyższych danych Pirożkow prosił prokuratora kijowskiego sądu okręgowego o pociągnięcie Moszka Byka do odpowiedzialności sądowej za krzywoprzysięstwo.

Na skutek skargi Pirożkowa wdrożone zostało śledztwo w tej sprawie.

Po rozpatrzeniu materyałów śledztwa pierwiastkowego w umorzonej sprawie Pirożkowa, okazało się, że Byk, badany przez sędziego śledczego w charakterze świadka dn. 16 marca 1906 r., rzeczywiście zeznał, że 18 października widział na Padole Laszczenkę i Pirożkowa i słyszał, jak jeden z nich, lecz nie wie który, powiedział: «rabujcie i bijcie żydów co do jednego», poczem tłum zaczął gromić żydowskie sklepy i mieszkania przy ulicy Aleksandrowskiej.

Zbadano następnie szereg świadków, którzy zeznali, że 18 października od rana do późnej nocy pomocnik komisarza Pirożkow na ul. Aleksandrowskiej na Padole nie był, lecz przez cały czas znajdował się na Kreszczatyku i Moszek Byk nie mógł go widzieć na ul. Aleksandrowskiej.

Moszek Byk, pociągnięty do odpowiedzialności karnej w charakterze oskarżonego o złożenie fałszywego zeznania na śledztwie do winy się nie przyznał, twierdząc, że zeznanie jego, złożone u sędziego śledczego w sprawie pom. komisarza Pirożkowa, było zupełnie zgodnem z rzeczywistością.

Na zasadzie przytoczonych danych kupiec kijowski Moszek Byk, lat 55, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego art. 943 kodeksu karnego.

Świadków ze strony oskarżenia zbadano pięciu. Byli to policyanci, którzy stwierdzili, że Pirożkow w ciągu całego dnia 18 października 1905 roku znajdował się na Kreszczatyku.

Świadkowie obrony w liczbie 19, wszyscy oprócz dwóch starozakonni, poszkodowani podczas pogromu, zapewniali, że 18 października widzieli Pirożkowa na Padole.

Świadek adw. przys. Grygorowicz-Barski, zeznał iż dnia owego widział na Padole jakiegoś komisarza policyi wysokiego wzrostu, lecz nie wie, czy był to Pirożkow.

Sąd skazał Byka na 7 dni aresztu policyjnego.

Bluźnierstwo.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę redaktora gazety «Sportsmen», która wychodziła w Kijowie podczas lata r. b., p. G. Pocztara, oskarżonego o zamieszczenie w № 16 wymienionej gazety fejletonu, zawierającego wyrażenia bluźniercze. (2 p. 1 cz. 74 art. nowego kodeksu karnego.)

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał p. Pocztara na 2 tygodnie więzienia.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

W niedzielę d. 22 b. m. wystawiony zostanie w teatrze „Miłośników" trzyaktowy utwór A. Bissona pod tytułem „Zazdrośnica".

Arcyzabawna ta farsa obiegła wszystkie sceny polskie i zagraniczne, zyskując wszędzie zasłużone uznanie u zwolenników niewymuszonego humoru na scenie.

Kabaret.

Sobotni kabaret na rzecz „Bratniej Pomocy" zapowiada się doskonale, bo większość stolików już została zamówioną, jest więc prawie... pewność, że sala klubu „Ogniwa" wypełni się po brzegi.

Program koncertowy wypełni 27 numerów śpiewu i deklamacyi.

„Bęben" przygotowywa się do wykonania najnowszych piosenek i utworów kabaretowych. „Odczyt o Kijowie", który tak się podobał publiczności na ostatnim wieczorze Momusa, będzie tym razem odczytany przez autora. Cudowne dziecko „Fonsio vel Funio" z niecierpliwością oczekuje na swój debiut. Część kabaretowa „Bębna" rozpocznie oryginalnie napisany prolog, do którego muzykę skomponował Leoncavallo. Oto cząstka programu, reszta to tajemnica nawet dla sylfów redakcyjnych.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa «Gońca».** Wczoraj podaliśmy telegram z Petersburga o skasowaniu przez senat postanowienia Skalona w sprawie «Gońca». Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący:

W dn. 11 listopada pierwszy departament senatu rządzącego rozpatrywał skargę redaktora, wydawanego w Warszawie w języku polskim dziennika, p. Wincentego Trzebińskiego, na generał gubernatora warszawskiego, który nałożył na redaktora karę pieniężną w wysokości 300 rb. na zasadzie postanowień obowiązujących za wydrukowany w dzienniku wiersz.

Zaznajomiwszy się ze skargą, dwaj senatorowie wypowiedzieli się za pozostawieniem skargi bez skutku na tej zasadzie, że rozpatrywanie skarg na postanowienia obowiązujące należy do zakresu czynności ministra spraw wewnętrznych.

Inni senatorowie jednakże z tem się nie zgodzili i przystąpili do rozpatrywania skargi. Zaczęli przytem rozpatrywać skargę nietylko z punktu wyłącznie kasacyjnego, lecz przystąpili nad nią do dyskusyi merytorycznej i w tym celu rozpatrzyli treść danego wiersza.

Okazało się, że autor wiersza wypowiadał swoje wrażenia, jakie odniósł w muzeum, gdzie widział popiersie Kościuszki, co zbudziło w nim wspomnienia o byłej sławie, ubolewanie z powodu upadku patryotyzmu i t. p.

Generał-gubernator gen. Skałon nałożył karę «za wydrukowanie wiersza o treści występnej».

Senat większością 8 głosów przeciwko 2 postanowił, biorąc pod uwagę, że nałożenie kary w tym wypadku nie jest zgodne z prawem i że w wierszu nic występnego niema — rozporządzenie generał gubernatora warszawskiego skasować i zaproponować mu ponowne rozpatrzenie sprawy.

— **Z karty żałobnej.** Zmarła w Krakowie ś. p. Róża z Dobrowolskich Kruszyńska, ur. w r. 1837 w Samhorodku na Ukrainie. Pochodziła z rodziny patryotycznej, w młodości była przyjaciółką Żmichowskiej, następnie wyszła zamąż za ś. p. Ludwika Kruszyńskiego, który w r. 1863 był komisarzem Rządu Narodowego. W majątku męża zawiązała serdeczne stosunki z włościanami, po powstaniu przeniosła się z mężem do Krakowa, skupiając dokoła siebie cały zastęp ludzi wybitnych. Osierociła córkę Józefinę i syna Kazimierza, znanego lekarza we Lwowie.

OFIARY.

Do dnia 11 października r. b. wpłynęły na budowę kościoła w Zmierzynce następujące ofiary.

Zebrane p. p. Sadkowskiego ks. Nr. 16 — 83 rb. 10 kop. p. tegoż Nr. ks. 20 — rb. 441 kop. 15, od J. W. P. Artura Russanowskiego rb. 100—od P. Klawe rb. 100—z kwesty w Meżyrowie rb. 30—ze 14-tu skarbonek rb. 406 kop. 75—od J. W. Jana Mańkowskiego rb. 50—od J. W. Floryana Rakowskiego rb. 300—od J. W. Artura Russanowskiego (senior) rb. 100.—Z zapisu ś. p. Gabryela hr. Choisel de Souffie rb. 3014, % od tej sumy rb. 600, co czyni rb. 5,225 kop. 10 z poprzedniemi ofiarami ogólną sumę rb. 13,955 kop. 3.

Nadto w materyałach zaofiarowano: P. St. Targoński—brusy dębowe. P. Antoni Sokołowski 1,200 pud. wapna.

Prezes komitetu budowy.
Wł. Bukraba.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie rynku cukrowego bez zmiany. Przeciętne ceny dotąd nie przekraczają normy ustanowionej. Spekulacya, posiadająca obecnie w swych rękach znaczne zapasy cukru, zdradza obawę przed nową emisyą z zapasu, która grozi jej dotkliwemi stratami, obniżając znacznie rynkowe ceny towaru.

Świadectwa cesyjne notowano po 18 kop., przy małem zapotrzebowaniu.

Usposobienie rafinady słabe.

Wszędzie przeważa zaofiarowanie przy nader powściągliwem zapotrzebowaniu. Wpływa na taki stan rynku zwiększona przez rafinerów norma produkcyi, wobec czego obecnie nadziei na polepszenie sytuacyi rynkowej mieć nie można. W Kijowie sprzedawano rafinadę w głowach po 5 rubli 5 kop. za pud. Cukier rąbany pierwszego gatunku po 5 rubli 35 kop.

Według danych komisyi notowań, w ostatnich dniach zawarto na giełdzie następujące tranzakcye:

1) 15.300 pudów po 4 ruble 9 kop., stacya Komarowce, natychmiast (cukrownia Szczedrowiecka — Kojfmanowi);

2) 20,000 pudów po 4 ruble 22 i pół kop. (termin płacenia 15 maja), stacya Michalenki na listopad (Tereszczenko—bankowi Międzynarodowemu);

3) 7.200 pudów po 4 ruble 20 kop., stacya Bobrowice, na listopad (Hepner—bankowi Międzynarodowemu);

4) 50 400 pudów po 4 rub. 17 i pół kop., stacya Browki, na styczeń — luty (towarzystwo Andruszowieckie—cukrowni Chodorkowskiej);

5) 12,600 pudów po 4 ruble 9 kop., stacya Pohrebyszcze, na listopad (cukrownia Skomoroszki — bankowi Międzynarodowemu);

6) 12,600 pudów, stacya Oratów, po 4 ruble 9 kop. na listopad (cukrownia «Bubajówka» — bankowi Międzynarodowemu);

7) 9,900 pudów po 4 ruble 14 kop., stacya Biała-Cerkiew parit., na początek grudnia (Mirkin—rafineryi Charkowskiej);

8) 40,000 pudów po cenie o 1 kop. niższej od normy, stacya Krzyżopol, na wrzesień — październik 1910 roku (cukrownia Sokołówka—Hepnerowi).

Świadectwa cesyjne:

9) 15,000 pudów po 18 kop., na listopad—grudzień (Mirkin—właścicielowi cukrowni).

Prawa finlandzkie:

10) 17,000 pudów po 6 kop. (Halperin—bankowi Międzynarodowemu);

11) 20,000 pudów po 6 kop. (dom handlowy Bregman i Komp.—bankowi Międzynarodowemu);

12) 9,000 pudów po 6 kop. (Tereszczenko—bankowi Międzynarodowemu).

Prawa perskie:

13) 10,000 pudów po 32 kop. (rafinerya Charkowska—towarzystwu Gniewańskiemu);

14) 11,862 pudy po 33 kop. (cukrownia Rybnicka—towarzystwu Gniewańskiemu).

Ostatnie wiadomości.

Strajk lekarzy. Zapowiedziano strajk wszystkich lekarzy-asystentów i sekundaryuszów w szpitalach wiedeńskich.

Niewdzięczna Turcya. Prasa niemiecka w rozgoryczonym tonie czyni zarzuty Turcyi, że pomimo dobrodziejstw, jakiemi Niemcy ją darzą, oddała monopol żeglugi na Eufracie i Tygrze anglikom.

Choroba b. sułtana. Były sułtan turecki, Abdul Hamid, zachorował poważnie. Jest on strasznie zdenerwowany i coraz częściej napada go melancholia.

Sytuacya w Austryi. Wszystkie stronnictwa parlamentarne postanowiły wyrazić prezesowi Koła Polskiego, Stanisławowi Głąbińskiemu, uznanie za jego pośrednictwo pomiędzy niemcami a unią słowiańską, w celu umożliwienia dalszej pracy rady państwa. Jako dowód tego uznania, stronnictwa wybrały Głąbińskiego na prezesa komisyi narodowościowej w radzie państwa.

Strajk w teatrze. Na przedstawieniu „Fausta" w wielkiej operze w Paryżu zdarzył się wypadek niezwykły. Było to przedstawienie galowe, na którem znajdował Manuel portugalski, prezydent Fallières, ministrowie, przedstawiciele ciała dyplomatycznego i wogóle publiczność najwytworniejsza. Elektrotechnicy teatralni skorzystali z tej okoliczności i nagle zażądali od dyrekcyi podwyżki płacy, grożąc, że w razie odmowy pogaszą światła. Rokowania dyrekcyi z nimi trwały 40 minut i tak długo też trwał antrakt. Kiedy publiczność, która o przyczynie zbyt długiego antraktu nic nie wiedziała, zaczęła ujawniać zniecierpliwienie, dyrekcya zgodziła się na żądanie elektrotechników.

Sensacyjna sprawa. Do francuskiego ministerstwa wojny przybył Rossi, podoficer włoski, i oświadczył, że gotów jest wymienić nazwiska oficerów francuskiego sztabu generalnego, którzy rządowi włoskiemu sprzedali ważne tajne dokumenty. Rossi oświadczył, że dokumenty owe skradł i gotów jest zwrócić francuskiemu ministerstwu wojny. Dokumenty te dotyczą mobilizacyi 15-go korpusu armii oraz planów różnych obwarowań. Ministerstwo wojny oddało tę sprawę władzom cywilnym, które Rossiego aresztowały.

Groźba bezrobocia powszechnego. Wobec tego, że pruski minister handlu wypowiedział się za utrzymaniem biur wywiadowczych dla robotników, stanął przeto wyraźnie po stronie właścicieli kopalń. Oburzenie wśród robotników powiększa się coraz bardziej, zwłaszcza w Westfalii. Prawdopodobieństwo strajku generalnego w przemyśle górniczym w Niemczech staje się coraz większe.

Rozłam w unii słowiańskiej. Dzienniki donoszą, że w unii słowiańskiej nastąpił rozłam, ponieważ radykaliści czescy i grupa młodoczechów z Moraw pod przewodnictwem Stranskyego z unii występują.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Otwarcie sejmu galicyjskiego.

Lwów. — Sejm galicyjski zwołany został na d. 14 grudnia.

W sprawie konferencyi kadeckiej.

Petersburg. — „Rossija" pisze, iż na konferencyi kadeckiej w sprawie Finlandyi przemawiał Petrunkiewicz i dowodził, iż zwierzchnictwo Rosyi nie może podlegać żadnej wątpliwości, kwestya zaś ogólnopaństwowego prawodawstwa powinna być natychmiast rozstrzygnięta. Milukow bronił nietykalności praw Finlandyi; prawa ogólne, zdaniem Milukowa, powinnyby być przeprowadzane równolegle w Dumie i sejmie.

Przyjętą została rozolucya pojednawcza.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—W grudniu rada ministrów ma zająć się rozpatrzeniem ustawy uniwersyteckiej.

Raport Garina.

Petersburg.—„Riecz" donosi, że senator Garin w najpoddańszym raporcie wymienia wybitnych dygnitarzy moskiewskich, pominiętych w sprawozdaniach, podanych senatowi.

W uniwersytecie.

Petersburg. —„Wczoraj odbył się w uniwersytecie wiec, na który stawiło się 2000 studentów. Po referacie, który wykazywał, że ciało profesorskie dąży do zmniejszenia autonomii wyższych zakładów naukowych, podano wniosek o wznowienie organu przedstawicieli studenckich. Uchwalona rezolucya poleca komitetowi organizacyjnemu wiecu pełnienie czynności centralnego organu studenckiego do przyszłego lutowego wiecu.

Z Dumy.

Petersburg.—W komisyi do spraw robotniczych prezes Tyzenhauzen po przyjęciu projektu prawa o pomocy lekarskiej oświadczył iż komisya zajęła stanowisko nieodpowiedzialnej opozycyi.

Wiceminister Ostrogradskij zaprotestował, gdyż komisya przyjęła projekt opracowany przez rząd.

Petersburg.—Komisya biblioteczna postanowiła, iż posłowie mogą korzystać z wydawnictw nielegalnych tylko w Dumie, bez prawa zabierania takowych do domu.

Petersburg. — Lewica wniosła do prezydyum deklaracyę, w której zaznacza, że komisya biblioteczna Dumy gwałci prawa posłów.

Petersburg. — Chomiakow wyjechał do Liwadyi.

Petersburg.—Seniorenkonwent oznaczył porządek dalszych prac Dumy. Ósmą z kolei kwestyą ma być interpelacya w sprawie 96 artykułu praw zasadniczych. Po rozpatrzeniu projektu prawa o nietykalności osobistej, odbędzie się drugie czytanie projektu rolnego, następnie rozprawy nad projektem prawa o wyrokach warunkowych i sądzie miejscowym.

Echa pojedynku.

Petersburg. — Według pogłosek Stołypin złożył Guczkowowi powinszowanie z powodu szczęśliwego wyniku pojedynku.

Różne.

Petersburg. — Ks. Meszczerskij radzi Zeinowi, aby ignorował skrajnie nacyonalistyczną prasę finlandzką.

Petersburg. — Wychowańcy wojskowej akademii lekarskiej przyjęli rezolucyę, w której protestują przeciw asystowaniu lekarzy wojskowych przy egzekucyach.

Petersburg.—Powiadomienie o zjawieniu się statków japońskich w pobliżu Kamczatki otrzymał nie Izwolskij, lecz Kriwoszein.

Petersburg.—Na prezydenta miasta Samary wybrany tu został Czełyszew.

Petersburg.—W Kazaniu 8 grudnia ma się rozpocząć proces w sprawie komisyi dostaw miejscowej intendentury.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 19 listopada.

Petersburg. Rada Państwa, pod przewodnictwem Akimowa, dokonawszy wyborów członków komisyi wyznaniowej i komisyi, mającej opracować projekt prawa o emeryturach dla nauczycieli szkół parafialnych, rozpatruje referat komisyi, opracowującej projekt prawa o nowej organizacyi kuratoryów trzeźwości. Referuje *Stiszinskij*, który domaga się przeniesienia kuratoryów z pod zarządu ministerstwa skarbu pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. Odpowiada wiceminister skarbu *Nowicki*. Jest on za reorganizacyą kuratoryów, projektowi zaś komisyi zarzuca ogólnikowość.

Koni podnosi dodatnie strony projektu komisyi, polegające na tem, iż samo społeczeństwo będzie mogło prowadzić walkę z alkoholizmem znacznie skuteczniej niż dotychczas czynił to rząd za pomocą istniejących kuratoryi trzeźwości. Po szeregu innych przemówień dalsze debaty nad tą kwestyą odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się 25 listopada.

Krasnojarsk.—Zmarł znany geolog Łopatin, badacz Sachalinu, kraju Turuchańskiego i płaskowzgórza Wityńskiego.

Wołogda.—Podług wiadomości, otrzymanych przez ziemstwo wołogodzkie, tichwińskie zebranie ziemskie przyłączyło się do prośby ziemstwa wołogodzkiego o połączenie za pomocą kanału Wyczegdy, Pieczory i Obi z tego powodu, iż syberyjskie ładunki zbożowe nie nadają się do przewozu koleją.

Petersburg.—24 października wczesnym rankiem Najjaśniejszy Pan raczył z 16 pułku strzelców imienia Cesarza Aleksandra III zażądać całkowitego umundurowania i rynsztunku strzelców-szeregowców. Gdy dostarczono takowych do pałacu Najjaśniejszego Pana, starszy podoficer 1-szej roty Kretow miał szczęście pomódz ubrać się Najjaśniejszemu Panu. Jego Cesarska Mość raczył zasięgnąć od Kretowa informacyi o przeznaczeniu niektórych części rynsztunku. W całkowitej amunicyi, z żołnierskim karabinem i manierką, napełnioną wodą, Jego Cesarska Mość raczył sam odbyć dwugodzinną wycieczkę w okolicy Liwadyi, podczas której zrobił przeszło 10 wiorst; w drodze Najjaśniejszy Pan salutował przejeżdżającego oficera.

Po powrocie do pałacu Jego Cesarska Mość raczył oddać oczekującemu Kretowowi rynsztunek, poleciwszy mu, aby wyraził podziękowanie dowódcy pułku i własnoręcznie wręczyć Kretowowi półimperiał. Na drugi dzień Najjaśniejszy Pan zaszczycił dowódcę pułku, pułkownika Kijanowskiego rozmową, dowódcy 1-ej roty Breslerowi powiedział, że uważa go za swego zwierzchnika i pozwolił zapisać do notatnika dane o strzelcu, który ubierał rynsztunek i uniform. Cesarski całkowity uniform i rynsztunek będą przechowywane, jako regalie pułkowe. Karabin zaś będzie należał do tej roty, która wykaże najlepsze rezultaty w strzelaniu i nosić go będzie podczas rewii najlepszy strzelec z tej roty. W dniu 8 listopada Najjaśniejszy Pan powtórzył próbę uniformu i rynsztunku żołnierskiego, odbywszy dwugodzinny spacer w rynsztunku starszego podoficera 1-go batalionu strzelców gwardyi nadwornej Jego Cesarskiej Mości i w ten sposób zbadał zalety umundurowania i rynsztunku pułków liniowych i gwardyi.

Mourmelon (około Chalons). Przy wietrze, dosięgającym szybkości 18 metrów na sekundę, Latham na monoplanie „Antoinette" wzniósł się na wysokość 475 metrów i pobił w ten sposób rekord na wysokość wzlotu.

Bruksella. Izba posłów po burzliwych rozprawach przyjęła w drugiem czytaniu wojenny projekt prawa.

Londyn. Admiralicya ogłosiła o nominacyi admirała Wilsona dowódcą floty na miejsce admirała J. Fishera.

Federacya nacyonalnych liberałów ogłosiła z powodu postępowania lordów proklamacye, w której wzywa lud do przedsięwzięcia odpowiednich środków dla obrony tak ciężko zdobytych przywilejów, a również przeciw ciom protekcyjnym i opodatkowaniu produktów spożywczych. W razie nieograniczenia przysługującego lordom prawa—„veto" — żadne liberalne ministeryum nie zgodzi się nadal objąć rządu kraju.

Waszyngton. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych Noks polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Nikaragua, aby ambasador zawiadomił rząd nikaraguański, iż Stany Zjednoczone za wykonanie kary śmierci na dwóch amerykanach składają odpowiedzialność na tych, co wydali odpowiednie w tym względzie rozporządzenie.

Wiedeń. — „Parcival" zmuszony był spuścić się na ziemię wskutek zmiany wiatru. Utrzymał się on w powietrzu około siedmiu godzin, nie dotarł jednak do ostatecznego celu.

Budapeszt. — Rada ministrów postanowiła przyspieszyć dymisyę gabinetu, w razie jeśli cesarz nie przyjmie propozycyi poczynionych przez gabinet, a mających na celu zażegnania kryzysu. Weckerle wyjeżdżał w nocy do Wiednia i na prywatnej audyencyi miał zakomunikować cesarzowi uchwałę rady ministrów.

Londyn. — W izbie lordów toczyły się rozprawy nad projektem prawa o melioracyi gruntów. Izba gmin odrzuciła cały szereg poprawek poczynionych przez izbę lordów. Izba wyższa nie obstaje przy swoich poprawkach, wskutek czego projekt prawa przyjęty został ostatecznie. Lord Landsdowne wygłosił mowę, w której protestował przeciwko temu, że ministrowie korzystają z przywilejów izby gmin, by pozbawiać izbę lordów możności rozpatrywania kwestyi, które ona ma prawo omawiać. Ułożona w tym sensie rezolucya przyjęta została większością 41 głosów przeciwko 21.

Paryż.—Część niemieckiej mowy tronowej, konstatująca zgodność poglądów Francyi i Niemiec na sprawę marokańską i identyczna z deklaracyami Pichona w parlamencie, komentowana jest z zadowoleniem przez prasę francuską.

„Temps" oświadcza, że Francya i Niemcy mogą, nie wyrzekając się przeszłości, podtrzymywać przyjazne stosunki. Gazeta podnosi z uznaniem słowa cesarza w sprawie traktatu marokańskiego i uważa, że Francyi będzie bardzo pochlebiać to, że cesarz wspomniał tylko o niej w swem przemówieniu.

„Journal des Débats" oświadcza, że mowa cesarza pozbawiona jest efektów retorycznych i ma charakter parlamentarny nietylko z powodu tego, co ona zawiera lecz również z powodu tego, o czem cesarz zamilczał. Słowa, poświęcone Maroku wykażą sułtanowi bezpodstawność nadziei na specyalne poparcie Niemiec.

Wiedeń. — Po dwudniowych naradach Unia słowiańska postanowiła dopuścić do pierwszego czytania budżetu, motywując tę decyzyę pragnieniem, by dać możność polakom dalszego działania, skierowanego ku rekonstrukcyi gabinetu z udziałem słowian. Radykali czescy głosowali przeciwko tej rezolucyi, uważając, że rekonstrukcya gabinetu nie jest rękojmią zmiany obecnego systemu.

Londyn. — W izbie gmin Asquith był powitany owacyjnie. Okrzyki powitalne liberałów trwały kilka minut. Następnie Asquith oświadczył, że sesya parlamentu będzie odroczona d. 20 listopada s. s.

Paryż. — Grupy parlamentarne, interesujące się kwestyami aeronautycznemi, oświadczyły ministrowi, że kredyt w kwocie 500 tysięcy franków na budowę balonów sterowanych jest niedostateczny; przyczem wskazano na zwiększenie ilości wojennych balonów sterowanych w Niemczech, wykazując, że niedopuszczalnem jest, by Francya okazała się słabszą. Generał Brun odpowiedział, że zażąda on daleko większego kredytu na ten cel.

Saint-Paul. (St. Zjedn.). Zastrajkowali zwrotnicy. Na linii kolejowej, prowadzącej do jeziora Górnego, wszystkie pociągi towarowe stanęły. Na dworcach kolei w St. Paul funkcye zwrotniczych pełnią urzędnicy kolejowi.

Tokio.—Admirał Togo ustępuje ze stanowiska głównego naczelnika floty i zostaje mianowany członkiem rady wojennej. Miejsce jego zajmie wice admirał Idżuni.

Szczecin.—Związek właścicieli pracowni gotowego ubrania uwolnił 8000 robotników i krawców wskutek nieporozumień przy określeniu nowych norm płacy zarobkowej.

New Jork.—Wyznaczono oddział marynarzy, który ma być wysłany do Nikaragua.

Paryż.—20 stowarzyszeń urzędniczych zatwierdziło na zgromadzeniu prawodawczem ustawę utworzonego przez nich zjednoczenia i postanowiło ogłosić wezwanie do opinii publicznej, w którem wypowiadają się przeciw strajkom i połączeniu z syndykatami robotniczymi.

Londyn. — Wczoraj wieczorem podczas burzy z parostatku znajdującego się na wysokości Saint Yves dano sygnały alarmujące. Wysłano statek ratunkowy, który, powracając, spostrzegł na otwartem morzu, na belce, majtka-rozbitka, który oświadczył, że wielki statek rosyjski, zetknąwszy się z innym statkiem, zatonął, a cała załoga z wyjątkiem jego, kapitana i jungi została uratowana za pomocą łódek. Strażnicy nadbrzeżni, którzy widzieli sygnały alarmujące, oświadczają, że były to sygnały, jakich używają zazwyczaj statki pasażerskie lub emigracyjne. Do dziś rano nie otrzymano żadnych wiadomości o losach pozostałej załogi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda holenderska. Żyto w nat. 116/117 zoł. 87 kop., owies nadwołżański 65 — 66 kop.. wiacki 63 kop.; groch pastewny 79 — 80 kop., kasza gryczana 1 rb. 14 kop.

Czystopol. — Żyto 74 — 75 kop., owies 49—50 kop., mąka 7 rb. 35 kop., gryka 69 — 70 kop., groch 70 — 72 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 98 — 99 kop., owies 71 — 72 kop., makuchy lniane 1 rb. 13 — 1 rb. 14 kop., siemię lniane 1 rb. 86 — 1 rb. 87 kop.

Gdańsk. — Owies 147 — 156 mar., otręby pszenne 93 — 107 mar.

Berlin. — Nastrój spokojny i stały. Pszenica na krótki termin 218¾ mar., na dłuższy 216½ mar.; żyto na krótki termin 166½ mar., na dłuższy 173¾ mar.; owies na krótki termin 154½ mar., na dłuższy 160½ mar.; jęczmień des. dunajski 128 — 131 marek.

Giełda.

Petersburg, d. 19 listopada.

4% Państwowa renta	90
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	461
5% „ „ 1866 r.	345¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	307
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	429
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	461
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	406
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	123
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	109½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	315½
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	662
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	64
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101¾
5% „ 1906 r.	101¼
5% świadectwa włościańskie	96¾
5% pożyczka 1908 r.	101¾
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie na całej linii mocne i dosyć ożywione; w zapotrzebowaniu renta i papiery hipoteczne z premiówkami usposobienie mocne.

ROZMAITOSCI.

Najbogatsi ludzie w Ameryce. «New York Herald», najbogatszy dziennik w Nowym Yorku i znający się na finansach, tak oblicza majątki najbogatszych ludzi w Ameryce: Najbogatszym ma być Carnegie, ma on około 300,000,000 dol. majątku, drugie miejsce zajmuje J. D. Rockefeller z majątkiem 270 milionów, trzecie J. Morgan, wartający 100 milionów. Dalej idą: H. O. Havemeyer, Ogden Hoelett i wdowa po Russelu Sago z majątkami po 70 milionów dolarów; handlujący lasami Wayermeyer 60 milionów, J. J. Hill i Jacób Schiff po 50 milionów; George Gould i W. G. Rockefeller po 40 milionów; A. J. Castat, Armour i Coudahy po 35 mil., E. H. Harriman, James Stillman, W. E. Whitney i Bulmont po 30 milionów, George T. Baker, Mc. Coy po 25 milionów. Jest jeszcze ze cztery tuziny ludzi od 10 do 20 milionów, a dwa tysiące ludzi w Nowym Yorku i pięć tysięcy wogóle w Ameryce ma więcej niż milion dolarów majątku. Do najbogatszych zalicza się Jakób Astor, ale ten już nie jest amerykaninem, ponieważ przyjął poddaństwo angielskie. Żadna z tych amerykańskich fortun nie dorównuje majątkowi wszystkich Rothschildów lub księcia Westminster w Europie. Są podobno także bogatsi ludzie od Carnegiego w Chinach i w Południowej Afryce.

Żona prezydenta ministrów stenografistką. Żona radykalnego deputowanego Zahle'go, który niedawno został w Danii prezydentem ministrów, zajmuje się stenografowaniem dyskusyi parlamentarnych, nawet teraz, gdy mąż jej zajmuje stanowisko prezydenta ministrów. — Jestem bardzo szczęśliwa — powiedziała ona do kopenhaskiego korespondenta «Daily Mail'a — że mogę naocznie śledzić karyerę i powodzenie mego męża. Gdy w r. 1894 zostałam mianowana stenografistką parlamentu, nominacya moja natrafiła na gwałtowną opozycyę, zwłaszcza ze strony senatorów, gdyż byłam pierwszą kobietą, jaka weszła w tym charakterze do parlamentu. W roku, w którym zostałam mianowaną, mąż mój został wybrany deputowanym w okręgu Rigstad w Islandyi i od tego czasu spisywałam jego mowy, zarówno jak mowy innych deputowanych. Nieraz gniewało mnie bardzo to, że musiałam spisywać różne ataki przeciw niemu. Dochody moje wynoszą za sześciomiesięczną kadencyę parlamentu 2.750 fr., a w roku przyszłym pensya moja zostanie podwyższoną o 375 fr.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Jak wiadomo opracowana przez p. Szwarca nowa ustawa uniwersytecka została podana do wiadomości publicznej w październiku ubiegłego roku. W tym też czasie streściliśmy główne jej zasady.

Ale w pierwotnej redakcyi poczyniono od tego czasu zmiany i w tej zmienionej formie projekt ustawy został wniesiony do rady ministrów. Obecnie dzięki informacyom „Rusk. Słowa" możemy przytoczyć na tem miejscu główne zasady projektu pana Szwarca.

Nowa ustawa w ostatecznej redakcyi uległa niewielkim tylko zmianom. Uniwersytet pozostaje nadal pod głównem kierownictwem ministra oświaty. Kuratorowi okręgu pozostawiono nadal prawo kontroli i bezpośredniego mięszania się do spraw uniwersyteckich. Mianowanie profesorów na wakujące katedry zależy od ministra.

Zmiany wniesione do projektu mają na celu głównie rozwinięcie i ugruntowanie tych podstaw zasadniczych.

Według pierwotnej redakcyi projektu kuratorowi okręgu szkolnego przyznawano tylko prawo do „najbliższego dozoru nad działalnością uniwersytetów" obecnie zaś ma „prawo zarządu". Wniesiono też do projektu prawa nowy artykuł, dający kuratorowi bardzo szerokie pełnomocnictwa. Treść jego jest następująca: „Działalność uniwersytetu we wszystkich dziedzinach powinna być zawsze dostępna dla kontroli kuratora; wszystkie osoby, pełniące jakiekolwiek funkcye w uniwersytecie, obowiązane są udzielać kuratorowi wszelkich wyjaśnień".

Rektorowi przyznano również znacznie większe prawa niż dotychczas. Ma on śledzić za normalnym przebiegiem spraw na posiedzeniach rady, zarządu i prawomocności ich uchwał. Gdyby uchwała jakiegokolwiek z pomienionych organów kolegialnych przekroczyła zakres jego kompetencyi, rektor obowiązany jest oświadczyć zebraniu, że nie zgadza się na tę uchwałę i nie wprowadzając jej w wykonanie, zawiadomić o niej kuratora.

Rektor ma być wybierany z pośród profesorów zwyczajnych i po zatwierdzeniu wyboru przez ministra oświaty otrzymuje nominacyę na 3 lata przez rozkaz Najwyższy. W razie jeśli wybór nie zostanie zatwierdzony przez ministra, to odbywają się nowe wybory, przyczem niezatwierdzony kandydat nie może być ponownie wybierany. W razie jeśli wybór zostanie po raz wtóry zakwestyonowany, mianuje rektora sam minister oświaty. Prawo to dotyczy i prorektora.

Dziekani względem swoich wydziałów odgrywają tę samą rolę, co rektor w stosunku do całego uniwersytetu. Dziekani obierani są na 4 lata.

W radzie profesorów mają prawo uczestniczyć tylko profesorowie zwyczajni. (dotychczas brali w niej udział wszyscy profesorowie).

Zarząd uniwersytetu składa się z rektora, prorektora, dziekanów i zarządzającego działem gospodarczym, który obowiązany jest podpisywać wszelkie umowy, dokumenty pieniężne i t. p. Zarządzający mianowany jest przez ministra z pośród osób z wyższem wykształceniem.

Pewne ustępstwo dla opinii publicznej zrobiło ministerstwo odnośnie obsadzania katedr wakujących. W razie jeśli wakuje katedra, fakultet wybiera jednego lub kilku kandydatów. Wybór ten może być dokonany albo za pomocą rekomendacyi, albo konkursu. Następnie kandydaci przedstawieni są ministrowi do zatwierdzenia. W razie jeśli minister uważa kandydatów za nieodpowiednich lub jeśli wydział nie przedstawi takowych w ciągu roku, to minister mianuje profesora według swego uznania.

Przepisy o przyjmowaniu wolnych słuchaczy ustanawia obecnie minister oświaty, a nie uniwersytety."

O mięszaniu się administracyi do spraw uniwersyteckich opiewa artykuł następujący: „W razie zakłócenia porządku w uniwersytecie przez studentów lub wolnych słuchaczy i nieposłuszeństwa rozkazom władzy uniwersyteckiej, rektor lub w razie jego nieobecności prorektor żąda bezzwłocznie pomocy policyi miejscowej dla przywrócenia porządku i usunięcia osób, które go zakłócają.

Dla osób, pozostających przy uniwersytecie, dla przygotowania się na profesorów, przedłużono termin pozostawania przy uniwersytecie z 4 lat do 5.

Wreszcie, na nalegania kancelaryi państwowej, usunięto artykuł, wymagający od osób, które ukończyły uniwersytet i pragną uzyskać prawa służbowe i prerogatywy, wymagania egzaminów w specyalnych komisyach ministeryalnych. W ten sposób dyplom uniwersytecki będzie nadal dawał takie same prawa, jak dotychczas.

Taką jest nowa ustawa w ogólnych zarysach.

Standard Oil Company.

Dzienniki angielskie otrzymały obecnie obszerne sprawozdania o wyroku, jaki sędzia W. Sanborn przy trybunale związkowym w St.-Paul wydał przeciwko osławionemu trustowi naftowemu «Standard Oil Company», a który znany był dotychczas tylko w ogólnych zarysach. Otóż wyrok ten jest tylko rezultatem śledztwa, rozpoczętego już przed czterema laty. Śledztwem tem kierował M. Garfield, pełniący za rządów Roosevelta obowiązki «państwowego komisarza dla korporacyi» — i to na wyraźne żądanie ówczesnego prezydenta. Oprócz wielu innych osób, przesłuchiwał on także głównych potentatów tego trustu, jak Rockefellera, Archbolda i Tilforda. Śledztwo toczyło się równocześnie w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Chicago, Clevelandzie i St. Louis, a jego wyniki zapełniają 21 grubych tomów.

Dodane do wyroku sprawozdanie sędziego Sanborna zawiera dokładną historyę «Standard Oil Company» począwszy od dnia jej utworzenia w roku 1890. Dowiadujemy się z niej, że potężne to towarzystwo w ciągu lat 8 — bo od r. 1899 do 1907 r., wyprodukowało więcej, niż dziesiątą część całej ilości nafty, jaką wogóle dotychczas wydobyto w Stanach Zjednoczonych, że odebrało i rozesłało więcej niż 80 procent nafty z zagłębia Pensylwanii i Indiany, że w swoich zakładach przetworzyło na produkt czysty więcej niż 75 procent całej produkcyi naftowej w tym czasie, dalej, że dostarczyło na targi amerykańskie więcej niż 80 procent wszelkiej nafty rafinowanej, w tym czasie użytej do oświetlania, a wreszcie, że jego eksport naftowy wynosił w tych latach więcej niż 80 procent ogólnie ze Stanów Zjednoczonych wywiezionej nafty.

Sędzia stwierdza zatem, że przez tego rodzaju zmonopolizowanie produkcyi naftowej Standard Oil Company nadużyła swej finansowej przewagi na szkodę ogółu, niszcząc wszelką konkurencyę, dyktując dowolne ceny i ustanawiając samowolnie taryfy przewozowe. Tego rodzaju działalność sprzeciwia się paragrafom 1 i 2 ustawy przeciwtrustowej i wobec tego sędzia widział się zniewolonym wydać wyrok, nakazujący zupełne rozwiązanie «Standard Oil Company».

Wyrok ten, gdyby naprawdę zatwierdzony i wykonany został, wydałby w dziedzinie ekonomiczno-finansowej następstwa i skutki takiej doniosłości, jakiej nigdy jeszcze nie miał żaden inny wyrok sądowy. Pominąwszy już wpływ tego faktu na inne trusty, zważyć należy, iż sama tylko «Standart Oil Company» posiada 70 towarzystw filialnych, z kapitałem przekraczającym miliard dolarów, z których 33 również uległyby rozwiązaniu. Kierownicy tego trustu zgłosili też natychmiast apelacyę do najwyższego trybunału związkowego Stanów Zjednoczonych, a ponieważ ten trybunał musi sprawę zbadać od początku, ostateczne jej rozstrzygnięcie nastąpić może dopiero za jakie dwa lata. Ponieważ zaś po ustąpieniu Roosevelta z krzesła prezydyalnego wszystkie niemal wyroki, wydane za jego rządów przeciwko trustom, znowu zniesione zostały, więc prasa antytrustowa w Ameryce wyraża dziś obawę, że «Standard Oil Company», wyjdzie z tego procesu zwycięsko, albo, co najmniej, bez znaczniejszego uszczerbku i że nadal tłumić będzie wszelką konkurencyę, a dla swoich członków gromadzić olbrzymie sumy.

Ofiary powietrza.

Tydzień temu pewna kobieta, zbierając koło miejscowości Krasica w Chorwacyi w lesie obok przysiółka Korytniak liście i suche gałęzie, natknęła się niespodziewanie na ciało mężczyzny, który żył jeszcze, ale już był nieprzytomny. Kobieta, widząc, że mężczyzna ten jest ciężko ranny, pobiegła do wsi i zaalarmowała jej mieszkańców, którzy o wypadku zawiadomili żandarmeryę w pobliskiem miasteczku Sussaku.

Żandarmi pospieszyli na wskazane miejsce, zawezwawszy równocześnie pomoc sanitarną, która przybyła później. Pod krzakiem znaleziono konającego mężczyznę, który w ustach miał chusteczkę zupełnie zakrwawioną. Z wielkiej rany na głowie płynęła również krew. Gdy przybył lekarz, człowiek ów już był w agonii i w kilka chwil umarł. Z listów, znalezionych w kieszeni denata, stwierdzono, że jest to architekt Hugon Franke.

Wszyscy stali jeszcze nad zwłokami, snując przypuszczenia, skąd się tutaj mógł znaleść ów Hugon Franke, gdy jeden z żandarmów, patrząc w kierunku góry Ostrowica, spostrzegł kilka worów z balastem. Pospieszono za tym śladem i znaleziono rozrzucone po ziemi dalsze wory balastu, mapy i rozmaite środki żywności. Idąc dalej, znaleziono na wierzchołku góry strzaskaną gondolę, obok niej zaś zwłoki drugiego mężczyzny. Z biletów wizytowych okazało się, że był to d-r Brinckmann. Na ciele jego było widać kilka ran, a czaszka była rozpłatana. D-r Brinckmann miał oczy, przewiązane czarną chusteczką. Jak się zdaje, mając pewność nieuniknionej katastrofy, przewiązał sobie oczy, ażeby nie widzieć grozy położenia. W pobliżu leżała roztargana powłoka balonu, mniej więcej w odległości 2 kilometrów.

Wedle znalezionych wskazówek, wysłano telegramy do Berlina, gdzie stwierdzono, że ofiarami napowietrznej katastrofy jest d-r Wilhelm Brinckmann i Hugon Franke, z których pierwszy jest znanym aeronautą. Brinckmann, który był doktorem filozofii i medycyny, liczył 34 lat życia i odbywał praktykę lekarską w szpitalu Charité w Berlinie. Brał udział w licznych i to większych podróżach balonami i posiadał patent na kierownika balonu. Znaną jest jego podróż napowietrzna, podczas której został zapędzony do Królestwa Polskiego, gdzie kozacy strzelali do jego balonu. Hugon Franke, architekt z zawodu, brał po raz pierwszy udział w większej podróży napowietrznej.

Dotychczasowe wiadomości o śmiertelnej podróży obu aeronautów nie wystarczają do stwierdzenia bezpośredniej przyczyny katastrofy, tem mniej zaś do skonstatowania przebiegu podróży, zwłaszcza, że obaj uczestnicy jej zginęli, nie mogąc dać żadnych objaśnień. Jak wnioskują aeronauci berlińscy, obaj podróżnicy, którzy w poniedziałek wieczorem ruszyli w podróż z Berlina balonem „Kolmar", posiadającym 2,300 metrów sześciennych pojemności, prawdopodobnie płynęli w kierunku przeważnie południowym przy słabym wietrze. Przepłynęli ponad Czechami i Alpami wschodniemi, ażeby następnie przy pomyślnym prądzie wschodnim dostać się mniej więcej do Slawonii.

Sądząc ze sprawozdań meteorologicznych, dostali się w środę wieczorem do Chorwacyi, gdzie wiatr już przed południem zwrócił się nagle. Stąd pochodzi przypuszczalny zwrot balonu przez góry ku morzu Adryatyckiemu. Skutkiem opadów śniegowych, które panowały w niektórych okolicach, został balast prawie zużyty, gdyż balon był napełniony gazem świetlnym. Góry tak zwane Kaplicowe, tworzące część południowego Karstu, są poszarpane silnie i zwietrzałe. Wszędzie rozsiane są wielkie bloki skaliste pośród młodego lasu. Miejsca zdolne do uprawy, znajdujące się w lasach, ludność otacza głazami dla ochrony przed „borą" i przed piaskami.

Cały ten teren jest wprost niebezpieczny dla balonów przy tak zwanej jeździe wlokącej i nie potrzeba ani wichru „bora", ani wielkiej szybkości, ażeby się narazić na rozbicie o którąkolwiek ze skał, lub głazów, leżących na ziemi. Obaj aeronauci — jak przypuszczają berlińskie sfery aeronautyczne – podczas ciemności nie wiedzieli, gdzie się znajdują, a dostawszy się pomiędzy owe skały i bloki, pędzeni wiatrem z wielką szybkością tuż ponad ziemią, nie mieli już nawet czasu na wyrzucenie reszty balastu i rozbili się na skale. Przednie liny gondoli zerwane zostały, przez co przy lekkiem nawet uderzeniu gondola była skłonną do wywrotu. Architekt Franke wypadł pierwszy z łodzi, a d-r Brinckmann popłynął jeszcze o cały kilometr dalej, a gondola, uderzywszy o skałę, spadła z nim razem na kamienisty grunt. Balon rozdarł się i opadł o dwa kilometry dalej. Gdyby balon był w owej chwili jeszcze cały, byłby się wzniósł wysoko i po utracie gazu opadł gdzieś w znaczniejszem oddaleniu. Katastrofę spowodowała więc jazda „wlokąca" po terenie bardzo niebezpiecznym, jaki znajduje się w owej okolicy Karstu. a jazda mogła odbywać się mniej więcej na przestrzeni 10 kilometrów.

Awiatyka a prawo.

—o—

Prawnik monachijski d-r M. Fleischmann wydał broszurkę, traktującą o projektach, z jakimi delegaci niemieccy mają wystąpić na zamierzonej konferencyi międzynarodowej w Paryżu. Konferencya ta ma na celu rozwiązanie różnych wątpliwości prawnych, dotyczących lotnictwa i uregulowania ich na podstawie prawa międzynarodowego. D-r Fleischmann podaje w swej broszurze podział materyału, jakim się ma zająć konferencya paryska. Podstawę pewną do obrad konferencyjnych dali dwaj znani prawnicy, szwajcarski profesor Meili i znawca prawa międzynarodowego d-r Meurer z Würzburga. Zbili oni przedewszystkiem błędną teoryę o «morzu powietrznem». Powietrze nie jest morzem. balon nie jest okrętem. Pod okrętem, pod powierzchnią morską znajduje się świat zwierzęcy, który—o ile chodzi o żeglugę morską—niewiele nas obchodzi, czy odniesie wskutek tego jaką szkodę, czy nie. Pod szybującym jednak «statkiem powietrznym» mieszkają ludzie, rozciągają się państwa. Morze powietrzne nie jest więc wolne, powietrze należy do państw, które mają jedynie coś nie coś z praw swych, udzielić na mocy «gościnności». Gościnność ta obecnie już gra rolę pewną w stosunkach między narodami. Gościnności używa naprzykład handel i wielki kapitał, dzięki czemu pieniądz niemiecki kursuje w Turcyi, we Francyi i naodwrót. Tak samo, jak pieniądz, myśli, idee korzystają z gościnności międzynarodowej, dlaczego korzystać nie mógłby z niej statek powietrzny.

To więc pierwsza podstawa komunikacyi powietrznej, nie wystarczająca jednak. Ogromne trudności przedstawia bowiem rozmaitość prawa na każdej granicy. Na liczne przykre ewentualności narażony jest już okręt, który, zapędzony wiatrem, przybije do obcego brzegu, cóż dopiero mówić o statku powietrznym, który tem łatwiej z wysokości 2,000 m. może spaść na ziemię, pomyliwszy się o słup graniczny. Nieuniknionem w tym względzie jest więc zniesienie granic państwowych w powietrzu, a stworzenie większych, olbrzymich obwodów prawnych z równem prawem dla latającego i lądującego z powietrza człowieka. Pomyśleć tu trzeba i o takich ewentualnościach, jak przedmiot, spadający z gondoli, lub szkody na ziemi, wynikłe z upadku i katastrofy balonu.

Nowe prawo, rozciągające się na olbrzymie obwody, wymaga jednak zmieniającej się kontroli. Czy można tu wyobrazić sobie policyę powietrzną? Latarnie morskie i domki cłowe już nie wystarczą. Udoskonalająca się ciągle żegluga powietrzna wymagać będzie stworzenia portów na statki powietrzne, wielkich portów na granicach naturalnych komunikacyi (góry i morze) i portów mniejszych wewnątrz wielkich przestrzeni. W portach tych funkcyonować będzie musiał urząd sprawiedliwości publicznej, który z nieznaną dotąd szybkością będzie załatwiał wszelkie prawne cywilne i karne afery powietrzne; tu będą rozstrzygane kwestye cłowe, tu też—jeśli już na dobre puści się wodze fantazyi—będą urzędownie stwierdzane urodziny dzieci, które światło dzienne zobaczą w przestworzach powietrznych.

Podstawową ideą obrad konferencyi ma być więc: ujednostajnienie przestrzeni powietrznej, równe prawo dla wszystkich latających, bez względu nad jaką ziemią się znajdują, a przytem i utrzymanie i zachowanie osobistych zdolności prawnych danego osobnika. Być może, wyłonią się nowe projekty francuskie, inne może od niemieckich.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Wszechświatowy urodzaj pszenicy,** podług ostatnich obliczeń gazety «Corn Trade News», wyniesie w roku bieżącym 418,371,000 kwarterów, czyli 90,950 000 tonn. W r. ub. zbiór wszechświatowy pszenicy dał 83,241,000 tonn.

— **Sekcya szkolna C. T. R.** Pod przewodnictwem prof. Sławomira Miklaszewskiego odbyło się w Warszawie zebranie sekcyi szkolnej centralnego Towarzystwa rolniczego.

Na zobraniu tem rozważano sprawę urządzenia kursów rolniczych dla rolników-praktyków od dnia 25 stycznia do d. 5 lutego 1910 r.

Korzystając z wyników 3-letniej praktyki, postanowiono poczynić różne zmiany w organizacyi kursów.

Zamiast wstępnych nauk przyrodniczych rozszerzony będzie znacznie dział praktycznych przedmiotów zawodowych.

W programie przewidziane są dwie wycieczki do gospodarstw wzorowych.

Kierownikiem kursów będzie—jak i w latach poprzednich — p. Władysław Wilczyński, redaktor «Gazety rolniczej».

W celu szczegółowego opracowania programu i wystarania się o odpowiednie pozwolenie wybrano komisyę, do której weszli: prof. Sławomir Miklaszewski, prof. d-r Sempołowski i red. Wł. Wilczyński.

— **Zmniejszenie liczby okręgów celnych.** Ministerstwo finansów złożyło stronom prawodawczym memoryał w sprawie ograniczenia liczby okręgów celnych. Ministerstwo projektuje mianowicie znieść okręg Radziwiłłowski i połączyć dwa okręgi kaukaskie w jeden.

NADESŁANE.

—o—

Komunikat.

Z powodu wniosku paru członków komitetu budowy kościoła w Zmierzynce, przyjętego przez walne zgromadzenie miejscowych katolików, żeby nadal roboty były prowadzone przy budowie kościoła w Zmierzynce „gospodarczym sposobem", a nie przez przedsiębiorcę—ja ze stanowiska *prezesa komitetu* wyszedłem do dymisyi—i od dnia wydrukowania niniejszego zawiadomienia — wszelką odpowiedzialność przed naszem ofiarnem społeczeństwem za siebie składam.

Władysław Gasztold-Bukraba.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej